

Dla Gdańska:

PRZEDPŁATA miesięczna 12 mk. niemieckich z odnośnikiem do domu i do Niemiec. W ekspedycji 11 mk. niemieckich. Pod opaską 18 mk. niem. Inne kraje 40 mk.

OGŁOSZENIA w dziale inseratowym za kolonowy wiersz 1-lamowy lub jego miejsce 25 mk. niem. Reklamy za tekstem za kolonowy wiersz 1-lamowy lub jego miejsce 9 mk. niem. Reklamy na pierwszej stronie za kolonowy wiersz 1-lamowy 12 marek niemieckich. Miejsce ogłoszenia podług taryfy.

GAZETA



DZIENNIK GDAŃSKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Gdańsk, Brobankengasse 14 • Telefon 1866

Filja w Tczewie, Dworcowa 3

KONTO BANKOWE w BANKU:
Kwilecki, Potocki & Cie., Gdańsk, Hundegasse 85

ROK XXXII. NR. 11
GAZETY GDAŃSKIEJ

Gdańsk, sobota 14-go stycznia 1922 r.

ROK IV. NR. 11
DZIENNIKA GDAŃSKIEGO

Sprawy polsko-gdańskie przed forum Ligi Narodów.

Cała Polska śledzi z naprężoną uwagą przebieg obecnej sesji Ligi Narodów. Na programie teje znalazł się cały szereg arcyważnych spraw polsko-gdańskich, łączących się ściśle z nadmorską pozycją narodu polskiego i zwłaszcza gospodarczym dostępem Rzeczypospolitej do Bałtyku. A liczba aktualnych zagadnień polsko-gdańskich jest tak wielka, że słuszenie nazwałoby można sesję tą genewskiego trybunału posiedzeniem gdańskim Ligi Narodów. Przypominamy następujące kwestie: Zatwierdzenie układu polsko-gdańskiego z 24 października 1921 r., który obecnie wchodzi w życie, sprawę port d'attache zmiany konstytucji gdańsk, pomoc finansowa dla Wolnego Miasta, a mianowicie także dokonanie wyboru Wysokiego Komisarza Ligi Nar. dla W. M. Gdańska na przyszłe trzy lata, rozstrzygnięcie rekursu polskiego w sprawie Wisły przeciw decyzji gen. Hakinga, naturalizacja obywateli polskich w Gdańsku i inne.

Pozatem mogą wypłynąć także na sesji tej Ligi Narodów kwestie już arbitrazem Wysokiego Komisarza załatwione jak stanowisko prawne majątku państwowego polskiego, urzędników i statków polskich w Gdańsku, sprawa wydalenia obywateli polskich z obszaru W. Miasta, umowa sądownicza gdańsko-niem. oraz zwłaszcza kwestia prowadzenia spraw zagranicznych Wolnego Miasta.

Wobec olbrzymiej doniosłości wielkiej części spraw tych dla gospodarki i polityki państwa polskiego i jego stanowiska w świecie, udaliśmy się do przedstawiciela Rzeczypospolitej w Gdańsku, Generalnego Komisarza, p. ministra Płucńskiego, by poprosić o kilka uwag na temat tych ważnych spraw polsko-gdańskich.

Na podstawie łaskawie udzielonych nam informacji cennych pozwolimy sobie określić stosunek Polski do kilku zagadnień polsko-gdańskich.

W ostatnim czasie mianowicie poruszyła opinię publiczną tak w Polsce jak w Gdańsku do żywego kwestia składów materiałów wybuchowych w łączności z aferą okrętu „Gauli”. Liga Narodów tak sprawę ta jak pokrewną jej portu d'attache dla okrętów polskich w W. M. Gdańsku badała już raz i zleciła Wys. Komisarzowi podać praktyczne wnioski do obecnej sesji Ligi Narodów, jakby rozwiązać sprawę tą w myśl postulatów polskich. Polska w tej kwestii nie może żadną miarą być uzależniona od pozwolenia Senatu gdańskiego, który precedens usiłował stworzyć w wypadku „Gauli” co do ładowania materiałów wybuchowych. Nie podobna dopuścić do tego, by w przyszłości ponownie stał się jakiś nie mógł przez 8 dni składać towaru swego do wagonów w Gdańsku z powodu zakazu policji gdańskiej, podczas gdy kopalnie polskie daremnie wyczekiwały zamówionych i potrzebnych gwałtownie materiałów. Rada Ligi Narodów przychyliła się do polskiego punktu widzenia, gdyż nie chce pozwolić, by lekceważono autorytet Rady Portowej i jest też zdania, że należy usunąć jak najwcześniej środek agitacji przeciw polskiej i powód do rozgoryczenia ludności Rzeczypospolitej i to jak najwcześniej. Od Polski samej zaś trudno wymagać, by się godziła w swym jedynym porcie na ograniczenia się do praw, które jej przysługują już w każdym innym porcie świata także

Jeżeli zaś rozpatrzmy nawet sprawę taką pozornie czysto gdańską jak pomoc finansowa dla W. Miasta, która się znajduje na porządku sesji obecnej Ligi Narodów, to okaże się łatwo, że Polska i tym problemem żywo jest zainteresowana. Polska nie może na kwestię ta patrzeć jedynie z punktu widzenia polsko-gdańskiego stosunku (choć i tu odłączać jej całokształtu zagadnień gospodarczych nie można absolutnie), lecz także jako zainteresowany członek Ligi Narodów.

Może nie zawadzi przytoczyć tu słowa prezydenta Senatu p. Sahma, wypowiedziane podczas ratyfikacji układu gospodarczego polsko-gdańskiego w „Volkstagu” gdańskim:

Prezydent Sahm powiedział wówczas w obliczu urzędników i ulg przez Polskę w kwestii celnej, uczynionych m. i. dosłownie:

„Rokowania, które nareszcie doprowadziły do zawarcia układu, także i po polskiej stronie nacechowane były poważną i konsekwentną wolą przeprowadzenia ich, poszanowania gdańskiej konstytucji i jej umotywowania, w końcu wola usunięcia z drogi w miarę możliwości przeciwnych poglądów. Mianowicie dowiodły dodatkowe uzupełniające umowy, zawarte w ostatnich dniach w sprawie celnej, że Polska z mądrością stanu potrze-

Sprawy gdańskie przed Ligą Narodów.

Genewa, 12 I. Dzisiaj rozpoczęły się tu obrady nad sprawami gdańskimi. W sprawie zarządu „Wisły płynącej” na obszarze W. M. Gdańska strona polska i gdańska przyjęły projekt bar. Ishji uprzedniego kilkudniowego bezpośredniego rokowania, poczem o wynikach rokowania zakomunikowanem będzie Radzie Ligi Narodów.

Bez debaty przyjęto prawo o nabywaniu i utracie obywatelstwa gdańskiego wedle projektu przedłożonego, przyczem odrzucono prośbę żydów, aby uczynić w projekcie poprawkę na korzyść zyskiwania obywatelstwa przez zasiedziały w Gdańsku żydów, które miałyby się dokonywać automatycznie.

Tak samo bez debaty przyjęto układ polsko-gdańsko-norweski i umowę polsko-gdańską z 24 października.

W sprawie zmiany konstytucji uchwalono nowy termin do jej przeprowadzenia, przyczem upoważniono Wysokiego Komisarza do nadania zmienionej konstytucji mocy obowiązującej, jak tylko sejm gdański uchwali poprawki.

Sprawa bazy dla okrętów polskich w porcie gdańskim została również odroczone na przyszłość.

Pod koniec posiedzenia rozpoczęła się debata nad sprawami polsko-litewskimi, przyczem poruszono kwestie Kłajpedy.

Szczegółów wiarygodnych z niniejszego posiedzenia należy oczekiwać, gdyż opis posiedzenia wedle źródeł niemieckich jest zabarwiony mocnymi tendencjami politycznymi.

Czy nie za dużo tych żądań?

Katowice, 12 I. (PAT.) Oberschl. Morgenpost podaje szczegółowo przyjechał przedstawiciel ludności niemieckiej Górnego Śląska przez Calondera. Przedstawiciele rękodzielników niemieckich zwrócili uwagę Calondera na to, iż rozwój rękodzielnictwa niemieckiego na polskim Górnym Śląsku będzie zupełnie niemożliwy, jeżeli Polsce przyznane będzie prawo likwidacji. Wówczas bowiem rękodzielnicy zmuszeni byłiby opuścić Górny Śląsk. Koniecznym jest utrzymanie w toku prac związku rękodzielników niemieckich w polskiej części Górnego Śląska. Przedstawiciele handlu akcentowali konieczność dogodnej komunikacji pomiędzy polską a niemiecką częścią Górnego Śląska. W dalszym ciągu zwracali uwagę na to, iż ludność Górnego Śląska jest poszkodowana przez to, iż w okresie trzechletnim dozwolony jest wywóz z polskiej części Górnego Śląska, a nie odwrotnie. Hr. Donnersmarck zwrócił uwagę Calondera na fatalne skutki zastosowania na G. Śląsku polskiej reformy rolnej, gdyż dla dostarczania ludności najważniejszych środków żywności jak przedewszystkiem mleka i kartofli, muszą istnieć wielkie majątki i dwory. Na prośbę niemieckich przedstawicieli rolnictwa odbędzie Calonder podróż inspekcyjną w powiecie lublinieckim i zwiedzi tam większe i mniejsze majątki rolne. Podczas przyjęcia przedstawicieli wolnych zawodów lekarze dowodzą, iż obecnie 400 niemieckich lekarzy pozostało w części odstąpionej Polsce. Dlatego też oni żądają od rządu

polskiego, aby pozwolono im było posługiwać się przy pisaniu recept językiem niemieckim. Nadto domagali się, aby praktykę lekarską w kasach chorych wykonywali wyłącznie lekarze niemieccy. Przedstawiciele adwokatury żądali, aby Polacy nie stawiali im przeszkód przy wykonaniu zawodu. Inżynierowie domagali się, aby organizacje o charakterze publicznym w polskiej części Górnego Śląska pozostawały w łączności z takimi organizacjami w Niemczech. Przedstawiciel prasy niemieckiej, naczelny redaktor socjalistycznego pisma „Volkswille” mówił o znaczeniu niemieckiej prasy górnośląskiej i udowadniał niemieckość Górnego Śląska na podstawie liczby abonentów pisma. Żądał on zupełnej wolności prasy niemieckiej w polskiej części Górnego Śląska, wolnego ruchu granicznego dla prasy, oraz pozostania nadal w łączności z niemieckimi agencjami prasowymi. W końcu Calonder przyjął przedstawicieli wyznań religijnych. Przedstawiciel katolickiego niemieckiego duchowieństwa ks. Ulitzka, żądał wolności używania języka ojczystego w kościołach i towarzystwach religijnych i domagał się swobody w stosunkach z biskupem wrocławskim. Przedstawiciel duchowieństwa protestanckiego żądał nienaruszenia łączności kościoła protestanckiego na Górnym Śląsku z kościołem protestanckim w Niemczech. W imieniu żydów przemawiał rabin Kopstahl.

Jak traktujemy mniejszości narodowe.

Warszawa, 12 I. (AW.) Wiceminister oświaty dr. Łopuszański w rozmowie z przedst. „Kurj. Warsz.” oświadczył, że minist. oświaty życzliwie traktuje szkolnictwo żydowskie, podobnie jak i szkolnictwo innych grup obywatelskich. Odrzuca się do tak do szkolnictwa powszechnego jak i średniego. Hedery o ile odpowiadają ogólnym przepisom państwowym, stawiane są na równi z innymi szkołami początkowymi, przyczem zaznaczyć należy, że ministerstwo zupełnie nie sprzeciwia się religijnemu wychowaniu młodzieży. W byłej Kongresówce istnieje znaczna liczba prywatnych szkół średnich wyłącznie dla młodzieży żydowskiej. Co się zaś

dotyczy Niemców, to broni ich praw nietylko konstytucja, lecz również w praktyce są pod względem szkolnictwa traktowani równomiernie z Polakami. O ile zgłosi się liczba dzieci, wynosząca najmniej 40, wówczas zorganizuje się dla nich niemiecka publiczna szkoła państwowa. W byłej Kongresówce jest zorganizowanych w ten sposób 300 szkół. Liczba państwowych szkół średnich niemieckich nie jest wielka, wobec tego, iż wśród interesowanych sfer niemieckich istnieje tendencja do korzystania i zakładania szkół prywatnych.

Dymisja Brianda.

Berlin, 12 I. (AW.) Według wiadomości Telegraphen Union z Paryża, Briand podał się do dymisji. Utworzenie nowego gabinetu powierzone ma być Polucaremu.

Umowa polsko-gdańska na radzie przemysłowo-handlowej.

Warszawa, 12 I. (PAT.) W dniach najbliższych ma być zwołana tu przez ministerstwo przemysłu i handlu rada przemysłowo-handlowa. Omawiana będzie sprawa umowy handlowej polsko-gdańskiej. Na konferencje tą mają być zaproszeni przedstawiciele W. M. Gdańska.

Posel Zamoycki we Wilnie.

Warszawa, 12 I. (PAT.) Posel polski w Paryżu, hr. Zamoycki, który od kilku dni bawi w Warszawie, odbył wczoraj dłuższą konferencję z prezydentem ministrów Ponikowskim. Wczoraj wieczorem p. Zamoycki wyjechał do Wilna.

P. S. L. w sejmie wileńskim.

Warszawa, 12 I. (PAT.) Prezydium klubu PSL z prezesem Witosem na czele wyjechało zaraz po zwołaniu sejmiku wileńskiego do Wilna celem ustalenia wspólnie z posłami wileńskimi tego stronnictwa zasadniczej linii postępowania w sprawie przyłączenia Wileńszczyzny do Polski.

by, a można powiedzieć, dalej się posuwając, konieczności gdańskiego życia gospodarczego wyrozumiała i zrozumiała, że Polska i ze swej strony gotowa jest do wzmacniania i potęgowania naszej siły gospodarczej i do spierania gdańskich przedsiębiorców i robotników.”

Gdańsk sam poznał więc źródła swego zarobku i dobrobytu, do których dołączyć się winny oszczędności staranne.

Na tem możnaby poprzestać i nie wspominać o wzmożeniu się ruchu w porcie gdańskim w blisko dwójnasób w porównaniu z najlepszymi latami przedwojennymi, kiedy Gdańsk był jedynie lokalnym portem pruskim, o otwarciu się, dzięki umowie gospodarczej z Polską olbrzymiego polskiego emporium przemysłowego i handlowego dla Gdańska, o rażącym budzeniu się, dzięki

tej umowie, własnego przemysłu gdańskiego, jak świadczy komunikat Senatu, mówiący o powstaniu szeregu wielkich przedsiębiorstw przemysłowych.

Lecz warto przy tej okazji przypomnieć jeden charakterystyczny szczegół: Pamięamy jeszcze wszystkie protesty gdańskie przeciw oddaniu kolei gdańskich Polsce. Cóż dzisiaj, po kilku tygodniach stwierdza rzeczywistość? Oto pod względem narodowościowym dawne stosunki pozostały nienaruszone, zaś pod względem finansowym Gdańsk nietylko został uwolniony od olbrzymiego deficytu kolejowego, ale tylko otrzymał grube dziesiątki milionów marek niemieckich tytułem zwrotu za deficyty lat ubiegłych, lecz ocalony został przed katastrofą. Okazało się bowiem, iż mimo olbrzymich zapotrzebowań osobowego i towarowego ruchu gdańskie-

Przed otwarciem giełdy z dnia 13 I 1922.

Noty polskie 6,75
Dolary amerykańskie 192,00

go, z pośród 110 lokomotyw, jakie Polska otrzymała, już tylko zaledwie 25% było zdrowych, zaś z pośród 157 wagonów osobowych aż 39 chorych. Ruch kolejowy w Gdańsku stoi taborem polskim.

Drażliwszą atoli jest sprawa naturalizacji obywateli polskich w Gdańsku i pokrewna jej kwestia wydawała Polaków z obszaru Wolnego Miasta. Sprawa ta łączy się organicznie z zagadnieniem dostępu Polski do morza, i w całokształcie tego zagadnienia jest bez kwestji jedną z najważniejszych. Chodzi tu o to, czy dostęp ten jest natury ściśle mechanicznej — poprostu, zwykajne prawa tranzytu — czy też rzeczywisty dostęp gospodarczy. Jeżeli się weźmie pod uwagę postanowienia Traktatu i Konwencji, nie mówiąc już o żelaznych prawach konieczności gospodarczych, dylemat ten rozwiązany będzie bardzo łatwo. Gdyby Polsce chciano dać zwyczajny tranzyt, w takim razie ani Traktat ani Konwencja nie włączałyby Gdańska w polskie granice celne, nie oddawałyby Polsce kolei, nie nakazywałyby Polsce i Gdańskowi porozumieć się co do wspólnej waluty, ani też nie nakazywałyby Gdańskowi załatwiać sprawę naturalizacji w porozumieniu z Polską. Poprostu nie potrzebowanoby tworzyć z Gdańska Wolnego Miasta. Jeśli jednak Polska ma poprzez Gdańsk nieograniczony gospodarczy dostęp do morza, w takim razie zapatrywanie Gdańska, iż przysługuje mu prawo odrzucania wniosków polskich, w razie, gdyby naturalizacja była szkodliwą dla Wolnego Miasta Gdańska „pod względem gospodarczym, narodowym, społecznym lub religijnym, albo w inny sposób zagrażała dobru W. Miasta“, jak również że w dziedzinie tej nie ma nikt do mówienia, nawet Komisarz Ligi Narodów, jest zaprzeczeniem najżywniejszych uprawnień Polski. To samo dosłownie stanowisko zajmuje Senat gdański w sprawie wydawań obywateli polskich i znana, zaczepiona przez nas decyzja gen. Hakinga, która, łagodząc w praktyce procedurę wydawań, uważa możliwość przebywania obywateli polskich na terytorjum W. Miasta za akt „kurtuazji“ ze strony Senatu, jest dla Polski również nie do przyjęcia z tych samych względów. Do tej samej niejako materji należy sprawa stanowiska prawnego urzędników, urzędów i statków polskich, jak również majątku Państwa Polskiego w W. Mieście, którą Wysoki Komisarz rozstrzygnął na naszą niekorzyść. Do czego bowiem to rozstrzygnięcie prowadzi? Oto, że państwowe urzędy polskie podlegałyby władzom administracyjnym i sądom W. Miasta. I tem samem mogłyby się stać rozporządzenia rządu polskiego lub polskie ustawy w odniesieniu do polskich instytucji państwowych w Wolnem Mieście niewykonalne i przed wydaniem swych rozporządzeń i ustaw musiałaby Polska prosić o aprobatę — Senat gdański. Czyż taka była intencja twórców Traktatu Wersalskiego i Konwencji?

Ostatecznie trudno zapominać o kwestji Wisły, w której rozstrzygnięcia sprawiedliwego oczekuje z bijącym sercem cały naród polski.

W sprawie tej wydał Wysoki Komisarz — jak wiadomo — orzeczenie, przyznające ujęcie t. zw. „Żywej Wisły“ Radzie Portu. Przeciw tej decyzji założył śmy sprzeciwi. Z jakich przyczyn? Pomińmy tu momenty natury uczuciowej. Wszak niema w świecie rzeki, która wywarła na rozwoju państwowym, na rozwoju życia gospodarczego, ba, nawet na kulturalnej strukturze danego narodu, tak głębokie piętno, jak Wisła. Mieszka nad jej wodami od źródeł niemal do samego ujęcia jeden naród, wszystkie niemal stolice Polski leżą nad jej brzegami lub dorzeciami, przepływa ona przez najrdzenniejsze dzielnice Polski, obejmując swemi dopływami wszystkie inne. Jednak nie wolno nam się zrzec tego, co nam daje Traktat Wersalski, co nakazuje logika rozwoju gospodarczego. Rada Portu powołana została do zarządzania portem gdańskim, w skład którego wchodził jedynie t. zw. „Martwa Wisła“. Lecz Żywa Wisła ma z portem morskim jedynie ten związek, jak każda inna arterja dojazdowa, np. kolej, nie mówiąc już o tem, że technika żeglugi rzecznej i jej wymagania są w znacznej mierze inne niż morskiej. A co najważniejsza, z całego kilkaset kilometrowego biegu sławnej Wisły zaledwie kilkanaście kilometrów przypada na terytorjum W. Miasta. Jeżeli Wisła kosztuje setek milionów polskich, kosztem wysiłków całego państwa i narodu polskiego ma się stać jedną z najpotężniejszych dróg wodnych w Europie, a tem samem śladami wieków ubiegłych żyłą złotonośną dla Gdańska, w takim razie musi się znajdować w całości pod jednolitą administracją polską, która by była zresztą w zgodzie z prawami i najistotniejszymi interesami Rady Portowej.

Rzeczpospolita Polska jest mocno przeświadczona o tem, że w wszystkich tych kwestiach uznanie polskiego punktu widzenia przez Ligę Narodów wyjdzie w konsekwencjach dalszych nie na szkodę, lecz na wielką korzyść Wolnego Miasta Gdańska.

Wielka blisko 30-milionowa Rzeczpospolita Polska ma silną wolę i środki stworzenia z Gdańska olbrzymiego portu światowego. Chodzi o to, ażeby jej nierozważnie nie rzucał kamieniami pod nogi sam Gdańsk, aby jej w tem dziele nie podcinał skrzydeł ci, którzy sprawują nad W. M. Gdańskiem opiekę. Tego oczekuje Polska od obecnej sesji Rady Ligi.

Sprawy polskie.

Zabezpieczenie Polski za wszelką cenę.

Specjalny korespondent urzędowej Agencji Havasa donosi z Cannes, że, o ile Francja zawrze z Anglią układ gwarancyjny, to musi uzyskać bezpieczeństwo na Wschodzie Europy. Bez względu na to, czy traktat gwarancyjny będzie rozszerzony na Polskę, czy też ją ominie, Francja będzie związana w dalszym ciągu z Polską konwencją wojskową, analogiczną do konwencji francusko-belgijskiej. Oprócz tej konwencji Francja zawrze z Polską w najbliższym czasie inne układy. Zdaniem korespondenta „Journala“ w Cannes, która francuskie przewidują, iż Niemcy mogłyby usiłować zrealizować swe marzenia wojenne nie na zachodzie, lecz na wschodzie i rzuciłyby się wtedy na Polskę. Korespondent zauważa, iż Anglia i Francja powinny w tym wypadku być w możności zapobieżenia niebezpieczeństwu i dodaje, że Briand ma nadzieję, iż w tej sprawie zdoła przekonać Lloyd George'a.

Z polityki zagranicznej.

Nota rządu kowieńskiego do Ligi Narodów.

Rząd kowieński wystosował notę do Ligi Narodów, domagając się unieważnienia wyborów przeprowadzonych świeżo na Wileńszczyźnie. Jako motyw unieważnienia wyborów rząd kowieński podaje, że wojska gen. Żeligowskiego pozostały na terenie Litwy Środkowej i administracja nie ustąpiła z terenu, na którym odbywały się wybory. Rząd kowieński zapowiada, że nie uzna sejmu wileńskiego w żadnym wypadku.

Sprawa połączenia Austrii z Niemcami.

Prasa paryska donosi z Cannes, że przedstawiciele rządów koalicyjnych zajmują się ponownie sprawą połączenia Austrii z Niemcami. Watpliwości Francji w tej sprawie pozostaną niezmiennione. Co do Włoch, to obecny gabinet uważałby złączenie Austrii z Niemcami za Niemiec powiększenie, któreby się ujemnie odbiło na interesach Włoch. Gabinet obecny nie zamierza jednak ostro i manifestacyjnie w tej sprawie występować ze względu na to, że inne włoskie grupy polityczne odnoszą się przychylnie do myśli połączenia Austrii z Niemcami.

Przyjaźń serbsko-rumuńska.

Mowa króla Aleksandra.

(Radjo). W czasie galowego obiadu, wydanego wczoraj w Sinaya, król Ferdynand oznajmił oficjalnie o zareczynach księżniczki Marii rumuńskiej z królem serbskim. Aleksander, król serbski, podkreślił w swem przemówieniu serdeczne węzły przyjaźni łączące Serbję z Rumunją, które zacięlnały się jeszcze w czasie ostatniej wojny wśród walki w obronie wspólnej sprawy. Król zaznaczył, że uczucia narodu serbskiego są identyczne z jego uczuciami.

Żadne definitywne uchwały w sprawie franc.-angielskiego sojuszu.

Przedstawiciel Agencji Wschodniej dowiaduje się ze źródeł miarodajnych, że wszystkie wiadomości prasy dotyczące układu francusko-angielskiego, a także klauzul stosujący się do Polski są zupełnie nieścisłe. Dotychczas jeszcze nic nie postanowiono. W każdym razie układ będzie musiał być ratyfikowany przez parlamenty odnoszących państw, tak, że przy zatwierdzeniu klauzul dotyczących Polski musiałyby one być ratyfikowane przez Sejm.

Przegląd prasy niemieckiej.

Jeszcze raz „Dolchstosslegende“. — Generalmajor Schönaich o socj. demokracji. — Mniszka, ostatnia sensacja Berlina. — Kto winien stanąć przed sądem? — Bilans polski w redakcji „Germanji“. — Nasz rewanż za usługność.

(bb). Do bardzo starego tematu wypadu nam powrócić, do oślawionej „Dolchstosslegende“, która w Rzeszy doczekała się już kilkudziesięciu tysięcy artykułów polemicznych i małej biblioteczki książek i broszur na ten temat. Albowiem na łamach „Berliner Tageblattu“ zabrał na ten temat głos generałmajor Freiherr von Schoenaich, a więc figura conajmniej kompetentna. Bardzo długiego artykułu, rzecz oczywista powtarzać nie będziemy, ale ostatecznie wszystkim zapewne znane są argumenty nacjonalistów i lewicy; ograniczymy się tylko do podania samego końca artykułu, który godzien jest bacznej uwagi, albowiem brzmi:

„W rezultacie przychodzimy do przekonania, że agitacja socjalistyczna w armji nie była przyczyną, tylko skutkiem klęski. Przedtem działała ona także, nie miała ona jednak żadnego wpływu na siłę bojową. Grunt dla niej tkwił w ciężkich błędach społecznych gabinetów przed i podczas wojny“.

Tak twierdzi generał po bardzo sumiennych rozważaniach i przy niemałej osobistej kompetencji; gdy zaś na innem miejscu mówi ten wojskowy fachowiec, że

„na 1 kwietnia 1918 można było uważać ofensywę za nieudaną, a wojnę za ostatecznie skończoną“,

to ostatecznie nasuwa się nieodparcie pytanie, za jakie grzechy zaginał Erzberger z ręki nacjonalistów i na jakich faktach wspierają oni swą ideologiczną walkę? A poczciwy nasz ludzek gdański ryczy w kinie na widok obrazu zamordowanego Erzbergera: „Sehr gut! Sehr gut! Bis!“

Tenże sam dziennik na innem miejscu opisuje proces tancerki Celly de Rheydt, która występowała we wielu filmach, cieszącą się największem powodzeniem wśród publiczności berlińskiej. Głównie chodzi o film „Mniszka“, rodzaj misterjum, którego treść jest następująca:

„Mniszka popada w podejrzenie nieskromności i ma być wydalona z klasztoru. W rozpaczy zrywa ze siebie suknie i kleka w tańcu przed obrazem Matki Boskiej, która nagle ożywa i wyciąga ręce nad zupełnie nagą tancerkę. Skutkiem tego cudu mniszka odzyskuje łaski.“

Tak opisuje ten film „Berliner Tageblatt“. Jaki popyt, taka podaż. Publiczność berlińska tak się rozsmakowała w tego rodzaju „misterjach i cudach“, że płaci za najtańsze miejsca w tych kinach po 100 mk. I znowu nasuwa się pytanie, kto tu winien i kto powinien stanąć przed sądem: urodziwa tancerka, od której żądają tego, co się publiczności podoba, czy też cenzura, która takie filmy przepuszcza, właściciel kinoteatrów, który spekuluje na nerwach gapiów, czy w końcu... publiczność!

I „Germania“, która jako organ centrowy, wedle własnych słów, jest wielką przyjaciółką Polaków, podaje bilans polityczno-gospodarczy Polski za rok 1921 tak mniej więcej, jak to uczyniła „Vossische Ztg.“. Ażeby więc zrewanżować się za trud zestawienia bilansowego „ad majorem Prussiae gloriam“, podajemy materiał do bilansu Niemiec dla łaskawego użytkowania:

Od dnia 30 czerwca do 30 listopada r. 1921 ilość będących w obiegu pieniędzy papierowych w Rzeszy wzrosła o 24 miliardów mk., czyli przeciętnie o 4,8 miliardów marek niemieckich miesięcznie. Przytoczona tablica wskazuje, że wrzesień, październik i listopad były miesiącami rekordowemi:

Banknoty i asygnaty pożyczkowe.

30 czerwca	84,07 miliardów mk.
31 lipca	85,75 „ „
31 sierpnia	87,91 „ „
30 września	94,00 „ „
31 października	98,84 „ „
7 listopada	99,81 „ „

15 listopada	102,28 „ „
23 listopada	103,54 „ „
30 listopada	108,27 „ „

Z powyższego wynika, że we wrześniu wypuszczono pieniędzy papierowych za 4,08 miliardów marek, w październiku 4,85 i w listopadzie 9,43 miliardów marek. Wogóle listopad był pod względem inflacji najgorszym miesiącem w Niemczech.

Ogólnie przypuszczają, że właśnie ta okoliczność wywołała katastrofalny spadek kursu marki niemieckiej, podejrzewając nawet, że był to jeden ze środków dyplomacji niemieckiej w celu osiągnięcia ulg ze strony sprzymierzonych.

Z przytoczonej poniżej tablicy wynika, że deprecjacja marki niemieckiej postępowała o wiele szybciej niż przyrost pieniędzy papierowych:

	Indeks inflacji	Indeks walutowy
30 czerwca	1,0	100,0
31 lipca	102,6	117,5
31 sierpnia	107,1	118,8
30 września	112,8	154,0
31 października	118,0	237,0
30 listopada	126,0	341,0

Znamieniem jest, że mimo olbrzymiego wzrostu wywozu towarów z Niemiec, bierność bilansu handlowego wzrasta co miesiąc. Niemieckie zakłady i fabryki nie mogą nadażyć z wykonaniem obśtalunków, produkcja jest olbrzymia, naród pracuje gorączkowo i mimo to państwo nie może zwiazać końca z końcem. Powyższą sytuację ilustrują następujące liczby:

	wwóz przewyższa wywóz towarów (w milionach marek):
Maj	0,93
Czerwiec	0,98
Lipiec	0,37
Sierpień	2,73
Wrzesień	3,15
Październik	4,20

Razem 12,36

Rozmaitości.

W sieci okultystycznej czyli tajemnica samobójstwa. Dnia 24 grudnia otruła się w Berlinie kawiarka Gertruda Müller. Należała ona do berlińskiego tow. okultystycznego i od tego czasu zmieniła się zupełnie. Mówiła często o śmierci, o życiu pozagrobowym. Ogromny wpływ wywierał na nią przewodniczący tego stowarzyszenia. Do przyjaciółek stale mówiła, że gwiazda jej już zgasła, i że czas jej odejść. Przed zgonem sprzedała wszystkie swoje toalety i kosztowności, wysłała kilka pożegnalnych listów, zamknęła się w pokoju i otruła się morfiną i weronalem. Gertruda Müller męczyła się po zatruciu 3 dni, zanim umarła. Pokoik ozdobiła białemi różami, a samobójstwo popełniła w pięknej kolorowej czarno-biało-czerwonej sukni.

Przewodniczący zgromadzenia okultystów w Berlinie zgłosił się następnie jako uniwersalny spadkobierca majątku po samobójczyni, która mu istotnie przed śmiercią wszystko zapisała. Władze jednak nie uznały na razie jego pretensyj właśnie ze względu na jego stosunek do zmarłej. Nad grobem Müllerówny przemawiał on imieniem okultystów.

Nagle rzucił się na niego ojciec zmarłej i w oczach zebranych na cmentarzu okultystów zawołał: „Ty jesteś mordercą mojej córki!“ „Tyś jest winien jej śmierci!“ Zgromadzonemu udało się wnet uspokoić oburzonego ojca.

Po pogrzebie przewodniczący szybko się ulotnił otoczony zwolennikami. Część uczestników pogrzebu była na niego ogromnie oburzona.

Sądy berlińskie w każdym razie w dalszym ciągu badają szczegółowo całą tę tajemniczą sprawę.

* Rozkład jazdy na szlaku Gdańsk — Tczew — Malbork. Ponieważ rewizja celna dopiero z dniem 1 lutego przeniesiona zostanie z Kalthof do Szymanowa, przeto ważny jest do końca tego miesiąca następujący rozkład jazdy pociągów osobowych:

Stacje		541 2.-4.	543 2.-4.	539 2.-4.	547 2.-4.	551 2.-4.	776 2.-4.
Gdańsk gl.	Odj.	3 ¹⁰	6 ⁵⁰	8 ³⁵	1 ⁴⁵	7 ¹⁰	z Nowogórwu
Tczew	Prz.	4 ²⁰	8 ⁰⁰	9 ⁵⁴	2 ⁵³	8 ²⁴	
	Odj.	4 ⁴⁵	8 ²⁴	10 ¹⁰	3 ¹⁰	8 ⁴⁹	
Lisewo	Odj.	4 ⁵¹	8 ³⁰	10 ³⁴	3 ²⁴	8 ⁵¹	
Szymonowo	Prz.	5 ⁰⁰	8 ³⁰	10 ³⁴	3 ³⁵	9 ⁰¹	
	Odj.	5 ⁰¹	8 ⁴⁰	10 ³⁵	3 ³⁴	9 ⁰²	
Kalthof	Prz.	5 ¹¹	8 ⁵¹	10 ⁴⁰	3 ⁴⁴	9 ¹³	
	Odj.	5 ²¹	9 ¹⁵	11 ¹¹	4 ¹³	9 ⁵⁵	
Malbork	Prz.	5 ²⁵	9 ¹⁹	11 ¹⁵	4 ¹⁷	10 ⁰⁰	

Stacje		542 2.-4.	536 2.-4.	548 2.-4.	550 2.-4.	552 2.-4.	777 2.-4.
Malbork	Odj.	8 ⁰⁸	12 ²⁵	5 ¹⁰	6 ⁵⁷	11 ²⁷	8 ⁵¹
Kalthof	Prz.	8 ⁰⁷	12 ²⁰	5 ¹⁴	7 ⁰¹	11 ³¹	8 ⁵⁵
	Odj.	8 ³⁰	12 ⁵⁴	5 ³⁵	7 ²⁵	11 ⁵⁵	9 ¹¹
Szymonowo	Prz.	8 ³⁰	1 ⁰⁴	5 ⁴⁵	7 ³⁵	12 ⁰⁵	9 ²²
	Odj.	8 ⁴⁴	1 ⁰⁵	5 ⁵¹	7 ³⁷	12 ⁰⁵	9 ³²
Lisewo	Odj.	8 ⁵⁸	1 ¹⁵	6 ⁰⁰	7 ⁴⁵	—	do Nowogórwu
Tczew	Prz.	8 ⁵⁸	1 ²⁰	6 ⁰⁵	7 ⁵¹	12 ¹⁹	
	Odj.	9 ²⁸	1 ⁴⁰	6 ³⁰	8 ¹⁶	12 ³⁹	
Gdańsk gl.	Prz.	10 ⁴⁵	3 ⁰⁰	7 ⁴³	9 ²⁷	1 ⁴¹	

KRONIKA.

Gdańsk, sobota 14 stycznia 1922.

Słońca Wschód: godz. 8 m. 8

Zachód: godz. 4 m. 11

Rzymsko-kat. Hilary b. w. dr., Feliks (Szczęsny) k. m.

Stan wody w Wiśle dnia 12 stycznia.

pod Toruniem	1,48	1,26	pod Grudziądem	1,28	1,14
pod Chełmem	1,13	1,93	pod Malborkiem	0,90	1,00
pod Kurzebrakiem	1,56	1,54	pod Einlage	2,62	2,69
pod Tczewem	1,07	1,10	z dnia 11/1	10/1	
pod Schiewenhorst	2,90	2,80	pod Warszawą	1,71	2,03
pod Fordonem	1,22	1,00	pod Płockiem	1,25	1,20

* **Posel niezależny Mau przeciw „reakcji” w Polsce.** Posel do Sejmu gdańskiego Mau postawił na zjeździe partyjnym socjalistów niezależnych w Lipsku rezolucję, zwracającą się przeciw rzekomej „reakcji” w Polsce, a mianowicie przeciw zamiarowi zniesienia 8-godzinnego dnia pracy i wolności organizowania się robotników w Polsce. W tej rezolucji protestuje też zjazd partyjny przeciw ustawie o ściganiu przestępstw, zmierzając, do przewrotu społecznego i przesyła braterskie pozdrowienie wszystkim prześladowanym zwolennikom tej samej idei, którzy śmiało prowadzą walkę przeciw reakcji i o socjalizm.

Posel Mau i zjazd niemieckich socjalistów niezależnych zupełnie niepotrzebnie się trudzi i miesza do nieswoich spraw, gdyż robotnicy polscy, zorganizowani także w związkach zawodowych jak socjalistycznych sami umia bronić swych praw bez pomocy niemieckich niezależnych. Zresztą nikt w Polsce nie myśli znieść 8-godzinnego dnia pracy lub zabierać robotnikom prawa organizowania się. Co zaś do ustawy o ściganiu przestępstw, zmierzających do przewrotu społecznego, zwracającej się przedewszystkiem przeciw bolszewikom i komunistom, to niezależni nie mają prawa do czynienia Polsce zarzutów, gdyż sami zwalczają wymienionych. A zresztą Polska musi się bronić przed zbrodniczym zamiarem bolszewików i komunistów, aby nie podzieliła losów Rosji.

* **Z rady miejskiej.** Polski radny miejski mec. Brejski złożył swój mandat. W jego miejsce wchodzi do rady miejskiej monter Józef Gołębiwski.

* **Walka na pięści między socjalistami a nacjonalistami.** W środę wieczorem odbyło się w sali „Gewerbehause” publiczne zebranie, zwołane przez socjalistyczny ogólny związek pracowników, na które przybyła też wielka liczba członków nacjonalistycznego związku handlowców. W toku zebrania doszło do zaburzenia, a ostatecznie do walki na pięści między socjalistami a nacjonalistami. Przewodniczący zebrania, poseł Leu, wyprosił w końcu nacjonalistów. Na salę wkroczyła policja, która zapisała kilku osób. Epilog tej awantury odegra się prawdopodobnie w sądzie.

* **Towarzystwo dla Niemczyzny zagranicą** (Verein für das Deutschtum im Auslande) w Gdańsku odbyło w środę, jak donosi „Danz. Ztg.”, swoje walne zebranie pod przewodnictwem senatora dr. Strunka, na którym sekretarz prof. Purrucker zdał sprawozdanie, według którego liczba członków się podwoiła. Konieczność jednak wymaga, aby coraz więcej zapisywało się członków, gdyż zadanie towarzystwa tego znacznie wzrosło — towarzystwo to wspiera szkoły niemieckie w Polsce — a to mianowicie dlatego, że odłączono całe dzielnice od Niemiec, które przyłączono do Polski, skutkiem czego potrzebne są znaczniejsze fundusze. Sprawozdawca przytoczył też, że urządzona w niemieckich miastach hanzeatyckich składka na ten cel przyniosła półtora miliona mk. Po dokonanych wyborze zarządu wygłosił senator Strunk krótki referat o położeniu szkół niemieckich w Polsce, w którym dowodził, że na mocy prawa o mniejszościach narodowych niemieckie szkoły w odłączonych Polsce dzielnicach formalnie dostateczną doznają ochronę, że jednak w rzeczywistości są ze strony polskiej uciskane. W dyskusji zachęcano młodszych gdańskich nauczycieli niemieckich, aby przyjmowali posady na Pomorzu, gdzie będą dobrze opłacani, a niejednokrotnie lepiej, jak w Prusach.

Otóż przykład, jak Niemcy dbają o rodaków w Polsce! Niech to zachęci rodaków naszych w Polsce, w Wolnem Mieście i zagranicą do składkowania na rzecz gimnazjum polskiego w Gdańsku.

Co do twierdzeń senatora Strunka, to nie myślimy na nie odpowiadać, gdyż sprawę szkół niemieckich w Polsce przedstawił w prawdziwym świetle przed kilku tygodniami poseł dr. Kubacz w Sejmie gdańskim, która to mowa umieszczona była także w piśmie naszym.

* **Na zebraniu bezrobotnych gdańskich,** które się odbyło we wtorek, domagano się podwyższenia zapomóg dla bezrobotnych o 150 proc.

* **Piwo w Gdańsku podrożeje o 100 proc.** Na zebraniu gdańskiego towarzystwa restauratorów podano do wiadomości, że z dniem 16 bm. podrożeje piwo o 100 proc. — Niemile widoki dla piwoszów!

* **W ostatniej chwili** przypominamy o koncercie Koła śpiewaczego „Moniuszko” w sali stożni, w niedzielę, 15-go bm., o godz. 7-mej wieczorem. Prócz prof. Mac. yńskiego i wymienionych poprzednio osób, wystąpi w drugiej części koncertu utalentowana sopranistka, p. Seligerowa, która wykona przy akompaniamencie fortepianu arję z „Halki” „O, mój maleńki, oraz mniej znany utwór Paderewskiego p. t. „Łzy się polały”. Zarząd „Moniuszki” wynajął na koncert niedzielny fortepian koncertowy Steinweya od firmy Heinrichsdorff przy ul. Poggenpuhl. — Znany i ceniony w Gdańsku artysta, występujący pod pseudonimem „Jotes”, weźmie również udział w koncercie i wykona kilka recytacji. — Należy zaznaczyć, iż niedzielny koncert „Moniuszki” zapowiada się świetnie, a sprzedaż biletów postępuje rażno, wobec czego radzimy lubownikom pieśń zaopatrzyć się w bilety, które

Memoriał Lloyd Georgea o przymierzu.

Cannes, 12 I. (PAT.) Memoriał, wręczony Briandowi przez Lloyd George'a, oświadcza między innymi: Rząd angielski życzy sobie gorąco, aby konferencja w Cannes doprowadziła do uchwytynych rezultatów, któreby były przyjęte z zadowoleniem zarówno przez francuską jak i angielską opinię publiczną, jak nie mniej przez opinię publiczną Europy. Rząd Wielkiej Brytanii życzy sobie, aby konferencja w Cannes jasno dała temu wyraz, że Anglia i Francja w czasie pokoju są tak samo związane, jak związane były w czasie wojny. Według zapatrywania rządu angielskiego przyczyny trosk Francji są następujące: W pierwszym rzędzie publiczna opinia francuska niepokoi się sprawą odszkodowań. Francja podejmuje wysiłki, aby odbudować swoje zniszczone obszary i musi na ten cel przeznaczać rocznie kwoty, powodujące w budżecie deficyt. Sumy te mogą i muszą być zapłacone przez Niemcy. Po wtóre francuska opinia publiczna zaniepokojona jest bezpieczeństwem Francji w przyszłości. Francja podczas ostatnich 120 lat była czterokrotnie obsadzana przez nieprzyjaciół. Pomimo zmniejszenia się stanu zatrudnienia w Niemczech wskutek ciężarów wojennych i wskutek warunków politycznych, ludność Francji zawsze jeszcze jest mniejsza o 20 milionów od ludności niemieckiej. Poza Niemcy w swoich obywatelach, którzy żywi powrócili z wojny mają trzymilionową armję, wyćwiczoną w rzemiośle wojennym, w której znajduje się wielka liczba oficerów i podoficerów. Jest więc rzeczą bardzo ważną dla Francji wyrównanie różnicy między jej ludnością a ludnością Niemiec, aby osiągnąć bezpieczeństwo swoich obszarów. Także i w Wielkiej Brytanii istnieją poważne przyczyny do zaniepokojenia i niezadowolienia. Wielka Brytania jest krajem, który żyje z wywozu. Handel angielski jest tak samo dotkliwie zrujnowany jak handel francuski. Jednak Francja znajduje się w położeniu korzystniejszym od każdego innego państwa europejskiego, a to wobec znaczenia, jakie ma dla niej ludność rolnicza, a z drugiej strony dzięki swej krajowej pozycji. To też Francja cierpi mniej z powodu bezrobocia i z powodu upadku handlu światowego. Także inne kraje europejskie są ciężko dotknięte. Włochy, które zawisły są bardzo od handlu światowego, muszą teraz dostarczać pracy większej ilości ludzi, aniżeli przed wojną. Belgia jest krajem, który importuje środki żywności. W Europie środkowej i południowej upadek i zamieszanie w normalnem życiu gospodarczem jeszcze bardziej daje się odczuwać. Miliony ludzi cierpi na tem dotkliwie. Wobec tego ludy europejskie muszą spróbować środków leczniczych, przeciw obecnemu przejściowemu stanowi Rosji, gdyż z powodu długiego trwania takiego stanu rzeczy, musiałaby poważnie ucierpieć cywilizacja.

Włosi o konferencji gospodarczej.

Rzym, 12 I. (PAT.) „Messagero”, pisząc o konferencji w Genui, zaznacza, iż konferencja, która ma się zebrać za dwa miesiące, będzie momentem przełomowym w dziejach świata. Narody reprezentowane na tej konferencji zdają sobie dokładnie sprawę z olbrzymiej odpowiedzialności, jaką biorą na siebie i przystępują do dzieła tego z silną wiarą, która jest zasadniczym warunkiem wszelkiej pracy mającej na celu przywrócenie równowagi ekonomicznej Europy.

rych niewielką część można nabyć w składzie cygar p. Słupiańskiej przy ul. Postgasse do soboty wieczorem, a w niedzielę od godz. 6-tej wieczorem przy kasie w sali stożni.

* **Sprzedż węgla.** Na znaczki nr. 6 i 7 kart na opał A, B, C nabyć można węgiel, o ile starczą zapasy u handlarzy.

* **W Reichshot-Palast** występuje obecnie para tancerska Leiser-Adilon, niedościgła w modnych tańcach. Bliższe szczegóły znajdą Szan. Czytelnicy w ogłoszeniu, umieszczonem w dziale ogłoszeń, na co zwracamy niniejszem uwagę.

* **Polonizacja Sopotu!** Pod takim tytułem umieściła nacjonalistyczne „Danz. Allg. Ztg.”, w której donosi, że szereg wili w Sopocie przeszło w ręce obywateli z Polski. Jak wynika jednak z podanych nazwisk nabywców, rozchodzi się prawdopodobnie o samych żydów. Wobec tego tytuł tej notatki, podanej w „Danz. Allg. Ztg.” nie odpowiada zupełnie rzeczywistości — my byśmy bowiem napisali: zażydzenie Sopotu!

Wiadomości z Tczewa.

— **Masowa opcja Niemców.** Przez kilka dni można było zauważyć przed tutejszem starostwem tłumy Niemców, którzy łokciami torowali sobie wejście do biur, celem zgłoszenia się, aby optować na rzecz Niemiec. Nie pomogli sążniste artykuły tutejszej „Dirschauerk”, która nawoływała tutejszych Niemców i zaklinała na wszystkie świętości, aby pozostali w Polsce i niezdradzali swych braci, którzy tu jeszcze pozostają: „Dirschauerka” straszyla nawet opornych, że optując na rzecz Niemiec, narażają się na głód i wielką nędzę w Niemczech, że gdy opuszczą Polskę będą musieli się odżywiać brukiwą i mieszkac pod gołem niebem.

„Dirschauerka” formalnie wylewała lzy krokodyli i płakała, jak bóbr w puszczy białowieskiej, a w końcu groziła optantom i pieniała się w swej bezsilności, że jej najbliżsi tak ją zdradzają i to w sposób tak haniebny, że aż ogonkami wystają przed starostwem.

Nic jej to jednak nie pomogło; czem więcej nawoływała swych landsmanów, tem coraz większa chmara Niemiaszków śpieszyła do starostwa, aby jak najprędzej znaleźć się na liście optantów. Ten różnorodny tłum składał się przeważnie z kolerzy o nazwiskach polskich lub zgermanizowanych zupełnie pocztowców i t. p.

Niektórzy optanci urządzali się sprytnie, zatajając swe miejsce zajęcia badającemu urzędnikowi, lecz i na to znalazł się sposób. Po kilku krzyżowych pytaniach optujący przyparł do muru, wyśpiewali wszystko, gdzie są zatrudnieni i t. p. Aby wyłomaczyć Szan. Czytelnikom, dlaczego optanci zatajali swe miejsce zatrudnienia, wyjaśniamy, że tak Niemcy jak i zgermanizowani Polacy chcą, aby ich przełożona władza nie wiedziała, że optowali, t. j., że wrogo odnoszą się a nawet chcieliby dalej szkodzić Państwu polskiemu do cza-

Koniec konferencji w Cannes.

Berlin, 12 I. (AW.) Według prywatnej informacji „Vossische Zeitung” konferencja w Cannes ma być zakończona w każdym razie w niedzielę, niezależnie od sprawy przesłania gabinetowego we Francji. Lloyd George i członkowie delegacji angielskiej zamierzają opuścić Cannes w niedzielę wieczorem.

Klucz dla spłat wojennych.

Paryż, 12 I. (PAT.) Havas. Specjalny sprawozdawca „Journala” donosi: Ustanowiono nowy klucz dla podziału kwot należnych od Niemiec tytułem odszkodowań. Z pierwszego miljarda marek, które Niemcy zapłacili w r. 1921, Anglia otrzyma 456 milj., Belgia 519, Włochy 31 milj. Z sumy 720 milj. marek, jakie uścić mają Niemcy w r. 1922, Anglia otrzyma 199 milj. z czego pożyczyc ma Francji bezprocentowo 139 milj. Reszta ma przypaść Belgii. Rozniary świadczeń w anaturze, należnych od Niemiec będą zwiększone, mianowicie dla Francji przypadnie suma 1250 milj. marek w złocie, dla Anglii 480 milj. marek, dla Włoch 240 milj., dla Belgii 425 milj., a dla innych sprzymierzeńców 35 milionów marek.

Wszystkie państwa będą na konferencji gospodarczej.

Paryż, 11 I. (PAT.) Havas. „Matin” donosi z Cannes, iż stosownie do postanowienia Rady Najwyższej, na konferencję w Genui zostaną zaproszone wszystkie państwa europejskie, Stany Zjednoczone, Japonia i dominia angielskie, między nimi po raz pierwszy Irlandja. Prezydent ministrów, Bonomi podjął się wstępnych prac do tej konferencji.

O współudział Ameryki w odbudowie Polski.

Warszawa, 12 I. (AW.) Dowiadujemy się, że odnośne władze opracowują materiały dla handlowych i przemysłowych kół amerykańskich. Celem tego jest zainteresowanie ich polskimi sprawami gospodarczymi, szczególnie kolejnictwa, które wymaga poważnych renowacji a nadto należałoby zbudować 500 km. nowych linii.

Umowa handlowa z Sowietami.

Warszawa, 12 I. (AW.) „Przegląd Wieczorny” dowiaduje się, że na dzisiejszej radzie ministrów rozważana ma być sprawa umowy handlowej z Rosją sowiecką, o co specjalnie zabiegają sowiety. Rząd sowietowy skłonny jest przychylić się do żądania, by narady odbywały się w Warszawie.

Przyjaźń czesko-rosyjska.

Berlin, 12 I. (AW.) Ministerstwo oświaty w Pradze czeskiej zakłada na życzenie profesorów rosyjskich, przebywających w Pradze, wolną wszechnicę rosyjską, której dyplomy mają być uznawane wyłącznie w Czechosłowacji, jednakże rząd czeskosłowacki nie zgodził się na równouprawnienie profesorów rosyjskich z krajowymi.

su, aż znajdą odpowiednią ku temu chwilę i wtenczas drańnili do swego vaterlandu. Ufamy, że tutejsze władze postarają się o jak najszybsze powiadomienie ośnochnych urzędów, aby tych szkodników na czas unieszkodliwić. Apelujemy i prosimy poszczególne urzędy, jak również i prywatne instytucje, aby baczyli pilnie na ludzi tych, których zatrudniają, a którzy optowali, aby nie było zapóźno, gdyby niektóre złośliwe jednostki chciały nadal szkodzić. Stauley.

— **Druga rocznica przejścia Tczewa przez władze polskie.** W przyszłą sobotę, dnia 14 stycznia o godz. 7-mej wieczorem, odbędzie się w sali starostwa zebranie w celu omówienia sprawy obchodu II rocznicy przejścia Tczewa przez władze polskie, oraz zostaną poruszone inne bardzo ważne sprawy. Na powyższe zebranie zaprasza się zarządy wszystkich towarzystw, cechów, organizacji i związków zawodowych robotniczych, kupieckich, przemysłowych, rolniczych, urzędniczych itd., kierowników wszystkich szkół, naczelników wszystkich władz, n. p. magistratu, kolei, poczty, cła, policji państwowej, sądu itd., dalej kierowników banków i spółek, dyrektorów i kierowników zakładów przemysłowych i handlowych.

Kronika pomorska.

— **Starogard.** Przed izbę karną tutejszego sądu okręgowego toczył się miał w środę proces przeciw p. Bolesławowi Nowackiemu, byłemu attaché przy etapie reemigracyjnym w Gdańsku o sprzeniewierzenie i inne podobne sprawy. Ponieważ jednak nie przybyli na rozprawę wszyscy zawezwani świadkowie, sprawa została odroczone. Obrońca oskarżonego, adwokat Śmiarowski, żyd z Warszawy, wniósł o wypuszczenie oskarżonego z więzienia śledczego za kaucję, wynoszącą cały majątek jego. Sąd nie przychylił się jednak do wniosku obrony.

— **Starogard.** (Wczoraj i dziś). Mroźne było powietrze... Stary Rok srogie swe oblicze wojny skrył nagle, jakby się wstydził ziemi, krwią najmłodszych przesiąkniętej. Znikł głuch bez żalu.

Znikł, żegnany jękiem milionów rozrywanych na pobołowskiu, rozrywanych dla pewnej idei, której częstokroć zrozumieć nie mogli. Jeni rozumieli ten swój ból srogim...

Lecz Nowy Rok przyniósł palmy pokoju. W dłoni swej dzierzył żelaznego potwora, który miał bluznąć krwią nowego miliona.

Więc kiedy w kawiarniach tłumy czekały w pijackim ammuszu na on Nowy Rok, rycząc swe życzenia bezprzymianną chęcią spotęgowania swej chuci żywotnej, w mroźną noc stapały przez ulice długie szeregi dzikarskiej młodzieży, dążąc ku Towarowej, ty nieść pomoc braciom na froncie.

I zabłysła liza na licu przechodzącej niewiasty, jakaś chustka powiała, jakiś krzyk przesył powietrze — jakieś życzenia.

A otyły obywatel w kawiarni wpil piłackie swe ślepią w szybę, stropił się jakoś, że tyle młodzieży go bronić idzie i mrucał:

— My... my... my... wam tego nigdy nie zapomnimy. Otarł łzę i wychylił podwójny kieliszek.

Mroźne powietrze...

W cichą noc tony skocznej muzyki płyną na ulicę. Płyną krzyki rozbawionej gawiedzi. Pedza doróżki, w których chichoczą maski, żadne dziwnych wrażeń tej jednej nocy.

Bije woń alkoholu, drażni nozdra rozwydrzona chuć — boć tej nocy wszystko wolno, bo Nowy Rok wjeżdża triumfalnie w świat, gdzie pokój i zgoda narodów panuje.

Więc pija, więc rycza kawiarnie, więc pekają pasy polskich paskarzy i lśnią brylanty, niby skrzące lzy, miliona pokrzywdzonych. A u drzwi w podartym mundurze żołnierza stanął młody mężczyzna o kuli, oparł się o mur i marzył, aby zapomnieć o głodzie, o bólu, aby zapomnieć i nie żebrać.

Bo żebrać nie chciał. Krzyż zasług za dzielność zdobył łachmany na piersiach jego. „Virtuti Militari“ — odznaka dla najlepszych synów Ojczyzny — zdobył pierś jego, a różne brązowe i srebrne krzyże nie chroniły drżącego od zimna biedaka.

Nie chciał żebrać. Chciał tylko żyć, żyć... Pracować. Ale któż da pracę temu, który jedną nogę poświęcił ojczyźnie...

A tysiące rozbawionych paskarzy urząda kapiel z szampa, aby ludy ich kochanek jaśniej błyszczali.

Wyła chuć — wyło pijaństwo. Człowiek, który Ojczyźnie oddał wszystko, co miał najlepsze, rozmyślał, czy Ojczyzna mu nic nie winna? Czy powinien stać chory, głodny, kiedy inni szaleją?

W cichą noc jęk wydobył się z piersi łkającej:

— Po co to wszystko? —

I zadygotał z zimna.

Dla tych piłaków pożegnał się z życiem człowieka, by stać się parjasem, najbiedniejszym z biednych żebrakiem o kuli:

— Nie, stokrotnie nie! — krzyknął.

— Nie żałujmy krwi, którą żyźniliśmy naszą ziemię, aby miała siłę rozerwać swoje kajdany.

I biedny inwalida podążył dalej, myśląc, czy jutro znajdzie pracę, by nie żebrać.

Józef Kawa, skarbnik Powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojennych Rzpltej Polskiej w Starogardzie.

— **Chetno.** W dawniejszych koszarach pułku strzelców pruskich urządzono szkołę kadetów, która wykształciła ma przyszłych oficerów polskich dla oddziałów wojskowych w byłej dzielnicy pruskiej. Przy poświęceniu, które odbyło się w obecności wyższego przedstawiciela władzy wojskowej, obecnych było już 120 kadetów.

Wielkopolska.

— **Bydgoszcz.** Nasi ociemniał żołnierze z prawdziwą wdzięcznością wspominają dni pamiętne 9 i 10 grudnia, a szczerem sercem proszą o błogosławieństwo Boże dla wszystkich tych, którzy zgotowali im te dni radości, dodając im zarazem otuchy do pokornego znoszenia kalectwa.

Rok ubiegły niezbyt wesoło przedstawił się w życiu ociemniałego żołnierza. Powstał wprawdzie w Bydgoszczy, dzięki łaskawości prezesa W. P. Cz. K., p. dr. Żniniewiczówny, dom pracy dla ociemniałego żołnierza, w którym przygotowywano ociemniałego żołnierza w nowych warunkach życiowych do zarobkowania, lecz tylko mała część dla braku miejsca i narzędzi z dobrodziejstwa tego korzystać mogła. Przeważna część ociemniałych inwalidów skazana była na rentę, wynoszącą do października 1 000 mk. do 1 200 mk., a od października 5 700 mk. bez różnicy na wielkość rodziny. Społeczeństwo nasze w zrozumieniu niezdrowych tych stosunków hojnie dawało, by bohaterom swym choć w części nagrodzić poniesioną dla Ojczyzny ofiarę, to też Kasa Związkowa, do której przez prasę, Bank Przemysłowców w Poznaniu i Bank Stadthagen w Bydgoszczy płynęły hojne dary pieniężne, mogła potrzebującym każdorazowo przyjść z pomocą, a tem samem zaoszczędzać im upokarzającego wyciągania ręki po jałmużnę. Komitet gwiazdkowy mógł tym sposobem każdemu ociemniałemu żołnierzowi wręczyć prócz funta węgla, surówki na koszulę (dar W.-P. Cz. K.) ciepłej koszuli (dar firmy Bławat — Poznań), jabłuszek, orzechów i pierników po 5 000 mk. Nadto dowiedzieli się ociemniał, że rząd rentę podwyższył znacznie, tak iż n. p. ociemniał zamieszkujący w Bydgoszczy pobierał będą miesięcznie 11 325 mk., że w domu pracy opróżnia się kilka miejsc, tak iż będzie można dać kilku ociemniałym możność wyuczenia się rzemiosła, a tem samem powiększenia swych skromnych dochodów.

Dni obchodu gwiazdkowego w Bydgoszczy przekonały naszych bohaterów, że nie stoją oni osobiście, że przy boku i na straży ich stoi całe społeczeństwo, to też niech wolno mi będzie imieniem członków Związku naszego podziękować wszystkim, którzy się przyczynili swą ofiarnością i pracą do wspólnego tego obchodu. Cześć naszym paniom z Bydgoszczy, które jako Komitet gwiazdkowy, zaniechawszy obowiązków domowe, dały wszelkie swe siły i całą swą duszę w dniach tych inwalidom ociemniałym w ofierze. Cześć obywatelstwu miejskiemu i ziemskiemu za hojne dary w naturaljach, cześć paniom, należącym do zarządu, które przez cały rok stały na straży interesów ociemniałego żołnierza, cześć prasie, która nigdy nam swej pomocy nie odmówiła i zawsze sprawę naszą popierała. Niechaj w tym Nowym Roku Bóg sprawiedliwy wszystkim naszym dobrodziejom ich wspólną i jomysną czynię stokrotnie nagrodzi!

Jesteśmy pod wrażeniem łaskawie przesłanego nam błogosławieństwa Jego Eminencji Ks. Kardynała i ks. biskupa Łukomskiego, to też w dniu dzisiejszym przyrzekamy, że wierne stać będziemy przy wierze św., a skromna nasza praca pomagać chcemy w budowie ukochanej naszej Ojczyzny.

C. Perzyński, przew. Związku ociemniałych wojaków.

— **Bydgoszcz.** (Sp. August Iwański). W Bydgoszczy, na poniewolnem wygnaniu, umarł podczas świąt Bożego Narodzenia sędziwy obywatel kresowy, jeden z najrozumniejszych i najszlachetniejszych przedstawicieli wschodniego ziemianstwa, sp. August Iwański. Nazwisko jego złączyło się z Krakowem rozmaitymi faktami jego patriotycznej i humanitarnej ofiarności. Kolonie wakacyjne dla uczniów szkół średnich poparł on przed laty w ciężkiej dla Towarzystwa

chwili hojnym datkiem, który zapewnił byt tej instytucji i zapisał jego imię na zawsze w jej dziejach. Akademii Umiejętności, a raczej Uniwersytetowi Jagiellońskiemu przekazał przed laty znaczniejszą fundację na wykłady, dotyczące wschodnich kresów naszej ojczyzny. Burza bolszewicka ograbiała go z mienia, którem zarządzał z głęboką znajomością rolnictwa i rzadną sprężystością, a pożytkiem dla kraju. Niech odpoczywa w pokoju.

— **Poznań.** (Hojna ofiara.) Na ręce p. Bernarda Chrzastowskiego, kuratora okręgu szkolnego poznańskiego, złożył jeden z obywateli miasta, który nie życzy sobie, aby ujawniono jego nazwisko, 200 000 mk. na ufundowanie cegielki wawelskiej na pamiątkę wycieczki dzieci wielkopolskich do Warszawy w roku 1922.

— **Pierwsze uroczyste plenarne posiedzenie nowej rady miejskiej** odbędzie się we wtorek, 17 bm. o godz. 11 i pół przed południem, poprzedzone uroczystą mszą św. w kościele Ciała Bożego. Na porządku dziennym tego posiedzenia będzie m. in. wprowadzenie nowych radnych, wybór, prezydium i wybór radców miejskich.

— **Poznań.** (PAT). W nocy dnia 11 bm. zorganizowane specjalnie biuro opcyjne przyjmować przestało zgłoszenia optantów na rzecz Niemiec. W ciągu kilku dni przez biuro opcyjne przesunęło się przeszło 40 000 ludzi, z których około 60% zgłosiło opcję. Wśród optantów przeważali drobni kupcy, rzemieślnicy i robotnicy, mniej zaś było rolników i inteligencji zawodowej. Znaczny procent optantów stanowili żydzi. Akcja opcyjna kierował delegat berlińskiego ministerstwa spraw zagranicznych landrat Savne. Zdaniem jego trzy momenty skłaniały Niemców do optowania na rzecz Niemiec: Trudności zarobkowania w Polsce, przywiązanie do ojczyzny i zwłaszcza wśród młodzieży niechęć do służby w wojsku polskiem.

Z byłej Kongresówki

— **Łódź.** (Skazanie komunisty). Sąd okręgowy skazał niejakiego Izaaka Żółtowskiego na 6 lat ciężkiego więzienia za należenie do Robotniczej Partii Komunistycznej. Żółtowski, jak wykazało dochodzenie sądowe, był nader czynnym, płatnym, agitatorom sowieckim. Na rozprawie sądowej zachowywał się w sposób arogancki i ordynarny. Obrońca jego, adwokat Duracz, usiłował uwolnić go z pod odpowiedzialności, twierdząc, że jest on obywatelem rosyjskim, co jednak nie odniosło żadnego skutku.

— **Warszawa.** (Podróżujący obywatel). Bawił w mieście naszym jakiś czas Eli Dobkowski, który do 5 bm. wyjechał do Białegostoku. Był on agitatorom w Rosji pod pseudonimem „Masseł“, przedtem przebywał w Białymstoku jako nauczyciel hebrajskiego. Skazano go swego czasu na 15 lat „katongi“ syberyjskiej. Uciekłszy z Syberii, powrócił do gubernii grodzieńskiej, gdzie go znów skazano na śmierć; zmieniono potem jednak tę karę na wieczną „katorgę“. Po wybuchu rewolucji w Rosji był w Petersburgu komisarzem za czasów Kiereńskiego i bolszewików. Nie przeszkodziło mu to przyjechać do Warszawy, gdzie siedział wprawdzie 4 miesiące w więzieniu, ale jedynie za używanie cudzego paszportu, potem go wypuszczono i pozwolono podróżować pod właściwym paszportem. Zabawiwszy parę dni w Białymstoku, ten bolszewik powrócił swobodnie do Warszawy, o czem informuje żargonówka, jako o rzeczy naturalnej, zaznaczając, że „ma“ stąd wyjechać do Berlina.

— **Pierwszy wszechpolski zjazd esperantystów w Warszawie.** Komitet Organizacyjny wszechpolskiego kongresu esperantystów, pragnąc zebrać dane o rozwoju ruchu esper. w Polsce, uprasza niniejszem wszystkich esperantystów, należących do towarzystw esperanckich, o nadesłanie swych adresów na ręce sekretarki komitetu (dr. Paulina Muszkat-Blat, Warszawa, ulica Krochmalna nr. 15). Zjazd odbędzie się w dniach 6, 7 i 8 maja rb. Program zjazdu i bliższe wiadomości będą zamieszczone w pismach.

— **Lublin.** (Uniwersytet Lubelski w nowym gmachu). Dzień 8-my stycznia był historycznym dla dalszego rozwoju Uniwersytetu Lubelskiego. O godz. 11-tej przed południem nastąpiło uroczyste przeniesienie tej jedynej w Polsce wyższej uczelni katolickiej do nowego gmachu w t. zw. koszarach Św. Krzyża. Uroczyste nabożeństwo w starej kaplicy Św. Krzyża odprawił ks. biskup Fullmann, poczem wygłosił okolicznościowe kazanie, a zebrani zakończyli uroczystość kościelną odpiewaniem: „Boże, coś Polskę“. Następnie wszyscy zebrali się we wschodnim pawilonie gmachu, gdzie przemówił przewodniczący Komitetu Odbudowy Uniwersytetu wojewoda Moskałewski, którego zasługom przypisać należy zdobycie własnego gmachu przez uniwersytet. Następnie ks. biskup Fullmann powitał zebranych i odczytał kilkadziesiąt depech z różnych stron Polski. Następnie przemawiał prezydent Szczepański imieniem miasta, imieniem wojskowości, generał Romer, imieniem sądownictwa, Steliński, ziemian, Rostworowski, imieniem kół narodowych mecenas Rettinger i młodzieży akademickiej Muszak. Dzień ten był triumfem pracy rektora uniwersytetu ks. Radziszewskiego, któremu składano z tego powodu wyrazy hołdu. Z okazji wyborów na Wileńszczyźnie wysłano specjalny telegram na ręce prezydenta miasta Wilna.

Małopolska.

— **Krosno.** (Wybuch destylarni). W Jedliczu koło Krosna nastąpił w sobotę ubiegłą wybuch tak zwanej destylarni. Wyleciały w powietrze 3 kotły. Z pod gruzów wydobyto 3 robotników zabitych, a 8 ciężko ranych.

Biblioteka Towarzystwa Czyteln' Ludowych

otwarta w środę i sobotę

od godz. 3-6 wieczorem

przy Langgasse 53II w mieszkaniu

lekarza dentysty p. Dr. Filarskiego.

Towarzystwa i stronnicтва.

Nadzwyczajna lekcja Tow. śpiewu „Moniuszko“ odbędzie się ze współudziałem orkiestry w piątek, 13 stycznia punktualnie o godz. 7,15 wiecz. w lokalu przy Poggenpuhl nr. 11. Przybycie wszystkich druhów konieczne. Zarząd.

Lekcja Tow. śpiewu „Cecylja“ w piątek, dnia 13 bm. się nie odbędzie z powodu odstąpienia sali. Zarząd.

Pogadanki Tow. gimnastycznego „Sokół“ odbywają się co piątki, począwszy od godz. 8-mej wieczorem w domu św. Józefa przy ul. Tüpfergasse.

Lekcja stenografii odbędzie się w piątek o godz. ½8 wieczorem w Ochronce przy Poggenpuhl nr. 11.

Miesięczne zebranie Polskiego Stronnictwa Ludowego odbędzie się w sobotę, 14 stycznia rb. wieczorem o godz. 7 na dużej salce Ochronki polskiej przy Poggenpuhl nr. 11. Dla bardzo ważnego porządku obrad prosimy o liczne przybycie członków i sympatyków. Zarząd.

Gdańsk. Walne zebranie N. P. R. odbędzie się w sobotę, dnia 14 bm. o godz. 6 i pół wiecz. w sali „Abstinenterver-einshaus“ przy ul. Szerokiej nr. 83. Na porządku dziennym: Wybór nowego Zarządu i delegatów na walne zebranie N. P. R. Dzieln. W. M. Gdańska. Przybycie wszystkich członków konieczne. Zarząd.

Zebranie Towarzystwa Młodzieży Handlowej przy Związku Handlowców w Poznaniu, oddział gdański, odbędzie się we wtorek, dnia 17 bm. o godzinie 7½ wieczorem w lokalu Domu św. Józefa przy ulicy Garnarskiej 5-8. O liczne i punktualne przybycie prosi Zarząd.

Baczność! Zebranie oddziału budowlanego odbędzie się w środę, dnia 18 bm. o godz. 7 wiecz. w salce Zjednoczenia Zawodowego Polskiego w koszarach przy Petershagen. Liczne przybycie jest konieczne. Zarząd.

Ćwiczenia Sokola odbywają się w następującym porządku: we wtorek dla oddziału żeńskiego, w środę dla oddziału męskiego. W piątek ćwiczy młodzież. Początek ćwiczeń o godz. 7 w ćwiczeni przy Kehrriedergasse.

Czołem! Naczelnik.

Związek Handlowców, filja Gdańsk. Celem uregulowania biblioteki, proszę szanowne koleżanki i szanownych kolegów o zwrot wypożyczonych książek. Książki można zwrócić codziennie w biurze przy Poggenpuhl nr. 11 o godz. 7—9 wieczorem. Bibliotekarz.

Sekretariat i biblioteka filii gdańskiej Handlowców w Poznaniu znajduje się obecnie przy Poggenpuhl 11 w podwórzu w byłych ubikacjach Naczelniej Rady Ludowej. Biuro otwarte jest tylko wieczorem pomiędzy godziną 7 a 9.

Lekcje języka Esperanto odbywają się regularnie w poniedziałek o godz. 7—9 wiecz. w gimnazjum miejskim przy Winterplatz 2. Osoby, które się zgłosiły na kurs, uprasza się o przybycie. Przyjmie się także jeszcze nowych kandydatów. Kierownik kursu.

Stary Szotland. Pierwsza lekcja śpiewu nowozałożonego Kółka śpiewaczego przy Towarzystwie Ludowem na Stary Szotland, Orunię i okolice odbędzie się w sobotę, 14-go b. m. punktualnie o godzinie 6 i pół wieczorem w salce parafialnej. Wszystkie osoby, które się już zgłosiły, jak również i nowych kandydatów do chóru, zarówno młodzież, jak i starszych, uprasza się o stawienie się, ponieważ na lekcji tej wywiczona już będzie pierwsza pieśń na głosy. Niech każdy, kto tylko obdarzony jest głosem, przybędzie do nowego Kółka, by wreszcie urzeczywistnić zamiary Polaków ze Starego Szotlandu i Oruni, którzy już dawniej chcieli założyć Kółko, lecz zamiarów swych nie mogli urzeczywistnić z powodu braku dyrygenta i materiału śpiewaczego. Zatem w sobotę, 14-go b. m., o godz. 6 i pół wieczorem. Cześć Pieśni!

Zarząd Tow. Lud. w Starym Szotlandzie.

Sidlice. Roczne walne zebranie Tow. lud. „Oświata“ odbędzie się w niedzielę, dnia 15 stycznia o godz. 2 po południu w sali p. Stepphuhn. Na porządku obrad wybór nowego Zarządu. O liczny udział członków prosi Zarząd.

Wrzecz. Roczne walne zebranie Zjedn. Zaw. Polsk. i razem N. P. R. odbędzie się w sobotę, dnia 14 stycznia o godz. 7 wiecz. w konsumie w byłych koszarach telegrafistów. O liczny udział prosi Zarząd.

Sidlice. Tow. Polek w Sidlicach urząda dnia, 22 stycznia o godz. 6 wieczorem w sali Cafe Derra, Neugarten, swoją zabawę z przedstawieniem amatorskim, deklamacjami i innemi niespodziankami. Po przedstawieniu tańce. Zaprasza serdecznie wszystkich rodaków Zarząd.

W Oliwie odbędzie się w niedzielę, 15 b. m. zaraz po nabożeństwie polskim zebranie Tow. ludowego „Jedność“ w refektarzu. O liczne przybycie prosi Zarząd.

Oliwa. Lekcje śpiewu Tow. śpiewaczego „Lutnia“ odbywają się co środę o godz. 8 wieczorem w lokalu „Am Karlsberg“.

* **Sopot.** Baczność! Wielki wiec w sprawach szkolnych, kościelnych i organizacyjnych odbędzie się w Sopocie w niedzielę, dnia 15-go b. m. o godz. 4-tej po południu, w sali hotelu „Viktoria“ przy Eisenhardtstrasse. Wobec ważności spraw, uprasza o jak najliczniejszy udział rodaków Gmina Polska w W. M. Gdańsku.

Sopot. Walne zebranie Tow. gimn. „Sokół“ odbędzie się w poniedziałek, dnia 16 bm. wieczorem o godz. 8 w „Eden-Hotel“ Südstrasse 6. Na porządku dziennym ważne sprawy. O punktualne przybycie wszystkich członków prosi Zarząd.

Sopot. Ćwiczenia „Sokola“ odbywają się regularnie co sobotę o godz. 8 wiecz. w sali ćwiczeń przy ul. Szkolnej, na które wszystką młodzież męską i żeńską, chcącą brać udział w dalszych ćwiczeniach wolnych, zapraszamy. Obowiązkiem każdego Polaka jest należeć jako członek do Tow. „Sokół“.

„RATUJCIE DZIECI“

Każdy już wie o rozpoczętej 1 grudnia na całym Pomorzu wielkiej kweście „Ratujcie Dzieci“. Więć jeżeli każdy wie, niech każdy daje!

Nakładem „Zjednoczonych wydawnictw gdańskich“. Drukiem Towarzystwa Wydawniczego Pomorskiego, Tow. Akc. w Gdańsku. Redaktor odpowiedzialny Wilhelm Grimsman w Gdańsku. Redaktor naczelny Wł. Zabawski. Za dział reklam i ogłoszeń Jan Sucho w Gdańsku.

Chłopa pomorskiego.

Cele i zadania

Ministerstwo b. dzielnicy pruskiej interesentów, że wszystkie pisma, rękopisy, listy, t.j. bez podania nazwiska, stosownie do instrukcji bieżącej, w kancelarii ministerstwa bez nadania nie dochodzą do rąk, przez autora pisma, wyrażone podawanie w korespondencji, nazwisk i adresów integrujących się, że nie zamierzają, konkurencyjnym prywatnym pismami anonimowymi, natomiast chcą wysłać, w imieniu posiedzeniu rady miejskiej wydziału publicznego, adnych członkami magistratu: Piskorskiego, Reicha, Marciniaka, Mielcarzewicza, (Niemca). Do komisji dla daniny wydziału, w właścicieli kamienic kupca Hozakowskiego, Doehna, a jako zastępców lokatorów pp. Hozakowskiego.

Wielkopolska.

Wielkopolska. Noc dla repatriantów). Odbiło się tu zeżycie repatriantom w departamencie pracy Przewodniczący prof. dr. Gantkowski, a komitet działa w porozumieniu z Czerwonoarmijskim, a pierwszym czynem będzie wyjazd do Równego, którym kierować będzie Komitetowi udziela dużego poparcia ks. który zarządził w niedzielę 15 bm. składkę na (Niemce). Dotychczas, dla niezrozumiałych dopracowań, z tego powodów nie zwracano uwagi na dwie armie, które przecież były widowym znakiem, bowiem postawili je Niemcy na tym placu swym, trofea wojenne. Dopiero w tych dniach — jak p. poznajka — przybyły zaprzęgi artyleryjskie, i usunięto bardzo wątpliwej wartości „o-

Z byłej Kongresówki

Włocławek. (Strajk drukarzy). Zastrajkowali tu pracownicy miejscowych drukarni, na skutek odpowiedniej uchwały Związku zawodowego drukarzy. Drukarnie odpowiedziały na to wypowiedzeniem pracy drukarzom. Pracuje tylko jedna drukarnia, uruchomiona siłami drukarzy pozazwiązkowych. Dwa wychodzące we Włocławku dzienniki „Słowo Kujawskie“ i „Gazeta Kujawska“ wydają na czas strajku organ wspólny pt. „Gazeta Wspólna“.

Łódź. (O zbliżeniu Łodzi do Małopolski). Jak donosi „Kurier Łódzki“ z Krakowa, zamierza dyrekcja kolejowa okręgu krakowskiego w niedługim czasie uruchomić specjalne bezpośrednie pociągi osobowe z Krakowa do Łodzi i z powrotem, które przebiegałyby drogą pomiędzy temi miastami w ciągu 9 godzin nocnych.

Warszawa. (PAT). Ku uczczeniu 300-nej rocznicy urodzin Molliera odbył się w niedzielę w auli Uniwersytetu uroczysty obchód, zainicjowany przez młodzież akademicką. Na obchodzie zjawili się rektorowie, senatu i młodzież wyższych uczelni, kolonia francuska z posłem francuskim w Warszawie p. Panafieu na czele, przedstawiciele rządu, liczne grono osób ze świata naukowego i artystycznego itd.

Małopolska.

Lwów. (Falszywa przysięga przemysłowca). Skandal niebawmy stał się we Lwowie. Otóż pewien lwowski przemysłowiec sprzedał jednemu z najpoważniejszych lwowskich banków kamienicę w śródmieściu. Bank został z ceny kupna winien 200 dukatów złotych, które następnie zapłacił. Kwit odnośny jednak w buchalterji Banku zgubił się, a ów przemysłowiec, dowiedziawszy się o tem, zażądał ponownie 200 dukatów i zaskarżył bank. Przy rozprawie zaprzysiął, że mu Bank nie zapłacił tych 200 dukatów. Obecnie znalazł się odnośny kwit, a sprytny przemysłowiec zostanie okarżony o krzywoprzysięstwo. — Oto psychoza wojenna, która ogarnia nawet ludzi bogatych.

Tarnów. (Żyd okradł żyda). Onegdań dokonano wielkiej i śmiałej kradzieży podczas jazdy kolejowej. Ofiarą padł niejaki Berisch Schiff, właściciel kantoru wymiany w Sanoku. Jechał on w przedziale wagonu II klasy w pociągu oso-

bowym w kierunku do Tarnowa. W drodze wsiadł do tego elegancko ubrany jegomość, który kilka razy się na korytarz, a na stacji w Tarnowie prosił Schiffa, że uważał na jego pałto. Wkrótce zauważył Schiff, że mu z ubrania torebkę, w której przechowana była 4 milionów mk. pol. Zaalarmowano natychmiast policję, która przyaresztowała sprawcę w osobie Maźnberga z Przemyśla. Kradzieży dokonał przy współniku, którego dotychczas nie ujęto.

Zakopane. (Z pobytu prezydenta Ponikowskiego kopanem). Prezydent zwiedził sanatorium dla dzieci na Bystrem, pozostającym pod kierownictwem dr. Godlewskiego, sanatorium Bratniej Pomocy młodzieży wiersyckiej, sanatorium dla młodzieży p. n. „Odrę”, ufundowanem i pozostającym pod opieką p. Jelskiej, sanatorium Czerwonego Krzyża. Na pierwsze 3 instytucje złożył po 100 000 marek, zaś przy zwiedzaniu sanatorium Czerwonego Krzyża rozdawał żołnierzom papierniki, czekoladę i inne łakocie świąteczne. Składał również 50 000 marek na poradnię tego sanatorium. Poza że wymienionymi ofiarami prezydent złożył 50 000 na zeum Tatrzańskie i 50 000 na ubogich gm. Zakopane.

W dzień Nowego Roku przyjął życzenia od przedstawicieli różnych instytucji, a również od drużyny skautów, przew. prof. Cichockiego i wycieczkę uczniów klas w gimn. im. Dąbrowski w Poznaniu, dla której urządził, kierni Warszawskiej podwieczorek, skautom zaś ofiarę 50 000 mk. na zakup nart. Przed objazdem przyłączon powiatów orawskich prezydent odwiedził urząd gminny Zakopanem i biura komisji granicznej. W gminie przedwili się premierowi miejscowi działacze i władze tamtejsze. prof. Kozłowski na czele, z którymi prezydent bardzo szernie omawiał potrzeby Podhala, w biurach zaś kor granicznej wysłuchał objaśnień udzielonych mu przez p. Getla i kap. Romaniszyna.

OD REDAKCJI.

Pan St. M. w Pelpinie. Na zapytanie Pańskie donosim uprzejmie, iż zapytaliśmy się w księgarni p. Romana Czulińskiego w Gdańsku, czy w Polsce wychodzi żurnal mód, co otrzymaliśmy odpowiedź, że tak, lecz gdzie wychodzi, i może powiedzieć, gdyż to jest — tajemnica kupiecka. (?)

James Currie & Co., Leith

Agent w Gdańsku: F. G. Reinhold.

Gdańsk-Leith

Do LEITH i ewentualnie innych szkockich portów ładuje

P. „Dwina“

Przyjmuje ładunek w końcu stycznia

O zgłaszanie frachtów prosi i udziela informacji

F. G. Reinhold.

Neue Dampfer-Compagnie, Szczecin

Agent w Gdańsku: F. G. Reinhold

Linja Gdańsk-Londyn

Ładują do Londynu:

P. „Orontes“ rozpoczyna ładować 18 stycznia 1922
P. „Käthe V.ck“ lub „Substitut“ rozpoczyna ładować 24 stycznia 1922

Szczecin-Gdańsk-Kłajpeda

P. „Arcona“

z Szczecina dnia 21 stycznia z Gdańska dnia 24 stycznia

O zgłaszanie frachtów prosi i informacji udziela

F. G. Reinhold.

Deutsche Orient - Linie Aktiengesellschaft

Szczecin i Hamburg.

Agent w Gdańsku: F. G. Reinhold.

Stala komunikacja parostatkami między Szczecinem i Hamburgiem do

Grecji, Aleksandrii, Syrii, Palestyny

i międzyportami:

Cran, Algier, Tunis, Malta, Tripolis i B.

Przy dostatecznych zapasach ładunku ładują parostatki i w Gdańsku. Mniejsze paraje wysyła się między frachtem tanio i szybko bezpośrednim konsumentem, stąd via Szczecin o ile tutaj żaden statek nie ładuje.

Najbliższa ekspedycja via Gdańsk do

Jaffy, Haify i Aleksandrii

P. „Gerda“ ładuje obecnie

P. „Undine“ rozpocznie ładować 27-go stycznia 1922 r.

Zameldowanie frachtów uprasza i bliższych informacji udziela

F. G. Reinhold.

Nieniejszem rozpisuje się konkurs na

burmistrza

miasta Wejherowa (Pomorze)
Do posady tej przywiązane są pobory VII klasy rangi urzędników państwowych oraz odpowiednie dodatki drożyniane.

Kandydaci ubiegający się o tę posadę winni wykazać obywatelstwo polskie, nie-naganne dotychczasowe życie, dotychczasowe zatrudnienie dokładną znajomość administracji komunalnej.

Podania przyjmuje do 5. 2. 1922 lekarz powiatowy Dr. Panek jako przewodniczący Rady miejskiej.

Wejherowo, dnia 10-go stycznia 1922 r.

Przewodniczący Rady Miejskiej.

Bankowiec

2 roczną praktyką, władający niemieckim, polskim, rosyjskim i francuskim językiem, z w kształceniem jednolitym i akademickim handlowa poszukuje zaraz lub 1. II. b. r. w mieście lub zagranicą posady jako ksiązkowy. Trędowicz Jerz, Gdańsk, Gruneweg 17 b. Kreft. (607)

Inteligentna młoda

osoba

z św'ad. gimnazj p- nos dy nauczyciel Zgl. do G. i Dz. Gd.

7,00

Biegły

stenotyp

7,50

7,75

w języku polskim i niemieckim. poszuk natychm ast. 22000

sob ste Gdańsk, wall „POLMIN“

11 1

4,25

3 sh

15 cts

do posług na

do posług na

do posług na

do posług na

Kapelusze welurowe i filcowe

dla Panów i Pań

pierzeli i farbuje

przepraszonowuje

nasza tutejsza fabryka podług najnowszych fasonów jak najakuratnych i w najszybszym czasie.

Fabryka kapeluszy słomianych i filcowych

But-Basar zum Strauss

Wszystko się tylko w interesie przy Ławen (el- zec, wko Hali targowej)

Werkmistrz dla stolarki

biegły w rysunkach i kalkulacji zaraz lub później poszukowany

Przemysł Drzewny Hermann Schult

Towarzystwo Akcyjne - CZĘŚĆ

10,35, na

10,35, na

Spendel i malarz

arsztat malatur pokojow.

i kościelnych

(6064

oraz wykonywanie wszelk. de-

koracji do najelegantszych. Ta-

botowanie oraz wszelkie prace

Pracę wy-

osobowy jest wprost niez-

datku od żywności i innych źródeł dochod-

czystości deficyt zbliża się raczej do 80-procentowego na

ogólną sumę budżetu a nie 17-procentowego,

ogólną sumę budżetu a nie 17-procentowego,

ogólną sumę budżetu a nie 17-procentowego,

ogólną sumę budżetu a nie 17-procentowego,

ogólną sumę budżetu a nie 17-procentowego,

ogólną sumę budżetu a nie 17-procentowego,

ogólną sumę budżetu a nie 17-procentowego,

ogólną sumę budżetu a nie 17-procentowego,

ogólną sumę budżetu a nie 17-procentowego,

ogólną sumę budżetu a nie 17-procentowego,

ogólną sumę budżetu a nie 17-procentowego,

Telegramy.

Dymisja Brianda była nieoczekiwana.

Paryż, 13 I. PAT (Havas). Prasa francuska, omawiając kryzys ministerjalny podkreśla, iż dymisja Brianda była dla całej Francji faktem nieoczekiwanym, tembardziej, iż w przededniu konferencji w Cannes izba wyraziła mu zaufanie znaczną większością głosów. Zaznaczając, iż jako głowa rządu francuskiego, Briand powinien był przemawiać w imieniu całej Francji — dzienniki wyrażają uznanie dla szlachetnych motywów, które go skłoniły do złożenia dymisji. Prasa przypomina zasługi Brianda i podnosi znaczenie dzieł, dokonanych przez Brianda przytaczając m. in. zawarcie pokoju z Turcją, przywrócenie stosunków z Watykanem, energiczną obronę interesów Francji w Waszyngtonie i t. p.

Lloyd George żałuje Brianda.

Cannes, 13 I. PAT (Havas). Specjalny korespondent Havasa donosi na dzisiejszym przedpołudniowym posiedzeniu Rady Najwyższej Lloyd George odczytał depeszę Brianda z zawiadomieniem o dymisji. Rada Najwyższa upoważniła Lloyd George do wysłania telegramu do Brianda z wyrazami ubolewania z powodu jego ustąpienia i przerwania konferencji. Rada Najwyższa zastanawiała się następnie nad sytuacją, jaka się wytworzyła skutkiem wyjazdu Brianda i delegacji francuskiej. Bonnoniemu polecono rozesłać zaproszenia na konferencję w Genewie. Następnie zaproszono komisję reparacyjną. Przewodniczący komisji, L. Du Bois odczytał uchwałę, powziętą przez komisję reparacyjną następnie zaproszono niemiecką delegację i zawiadomiono ją o tej delegacji. Rathenau przyjął w imieniu rządu niemieckiego uchwałę do wiadomości, jak również zaproszenie Niemiec na konferencję w Genewie.

Konferencja w Cannes będzie przedłużona.

Paryż, 15 I. (PAT). Mając na względzie ciągłość polityki nowy rząd francuski związany będzie zobowiązaniami przyjętymi przez rząd poprzedni. Tak więc zwołanie konferencji genueńskiej nie może być zakwestionowane. Zdaje się jednak, że Poincaré nie będzie na niej osobiście reprezentował Francji. Bez wątpienia przysły gabinet przyjmie jednomyślnie układ francusko-angielski, zażąda wszakże dokładniejszego określenia wzajemnych zobowiązań.

Jak się dowiaduje Matin Lloyd George i Poincaré porozumieili się co do konieczności rozwiązania wszystkich kwestii spornych przed zawarciem wspomnianego układu.

stały zabrane do Polski? Wspaniałomyślnie zadowolnić się chcą odpowiedzią pisemną.

Według naszego zdania powinno się Koło Polskie postarać o to, aby tę sprawę omówiono na zebraniu Sejmu, aby nareszcie zdechrzeć maskę krętactwa w sprawie kolei gdańskich, które rzekomo dopiero po objęciu przez Polskę nie funkcjonują. Tymczasem przypominamy p. n. nacjonalistom, że ich „lajborgan”, t. j. „Danz. Allg. Ztg.” już na długo przed objęciem kolei przez Polskę skarżyła się na spóźnianie pociągów na liniach podmiejskich, ale wówczas nie wniesiono żadnej interpelacji do Senatu. Co zaś do rzekomych pogłoszek, o zabraniu lepszych parowozów przez Polskę, to postawie nacjonalistyczni zapytanie to wystosowali mimo lepszej wiedzy, gdyż nietylko Polska nie zabrała gdańskich parowozów, ale nawet dostarczyła szereg parowozów, bo w przeciwnym razie ustałby zupełnie ruch na kolejach gdańskich.

Niemcy gdańscy mają wytrwać aż do ponownego połączenia Gdańska z Rzeszą niemiecką! Niemiecka nacjonalistyczna partia ludowa w Nowymporcie urządziła w środę wieczorem zebranie, na którym dyrektor wydawnictwa „D. Allg. Ztg.”, Brunzen, wygłosił referat na temat: „Polityczne i gospodarcze niebezpieczeństwo dla Wolnego Miasta”, w którym przedstawił w najczarniejszych kolorach przyszłość Wolnego Miasta z powodu zawarcia układu polsko-gdańskiego i zaprowadzenia unii celnej między Polską a Gdańskiem. Mówił on jednak — jak czytamy w „Danz. Allg. Ztg.” — więcej o Rzeszy niemieckiej, niż o Wolnym Mieście, a w końcu wzywał swych landsmanów gdańskich, aby wytrwali i walczyli dla niemieczyny aż do dnia, w którym nastąpi ponowne połączenie się Gdańska z Rzeszą niemiecką.

Ciekawo sobie polityk i patriota gdański ten p. Brunzen! Jego koledzy partyjni w Sejmie gdańskim i Senacie głosują za umową polsko-gdańską — a on zwalcza ją na każdym kroku. Gdzie logika — gdzie konsekwencja — panie Brunzen?

Straszak na Niemców gdańskich. Od pewnego czasu toczy się w tutejszej prasie niemieckiej ożywiona polemika w sprawie tutejszego teatru miejskiego, którego personel artystyczny zażądał znacznego podwyższenia pensji, skutkiem czego w razie uwzględnienia tych żądań byłby teatru byłby rzekomo zagrożony, a co najmniej, nie mógłby w dalszym ciągu wystawiać opery i musiałby rozpuścić personel operowy. Otóż „Danz. Ztg.” umieściła w tej sprawie w sobotnim numerze popołudniowym artykuł, w którym autor pisze, że zamknięciem opery wykopanoby niemieczyźnie w Gdańsku grób, a Polacy wykorzystaliby tę sposobność, aby otworzyć w Gdańsku operę polską, bo Polska umie lepiej ocenić wartość propagandy i ma na ten cel ogromne sumy do dyspozycji.

Otóż nowy dowód, że Niemcy używają wszystkiego, co polskie jako straszaka, ażeby nakłonić swych braci mickich do — ratowania niemieczyny.

Gdańska dyrekcja celna wydawać zaczęła urzędowe pismo pod tytułem „Danziger Zollblatt”, w którym ogłasza, że gdańskie polskie i niemieckie rozprawy

mające jakakolwiek styczność z cłem. „Pioniuszko” odbędzie wychodzić regularnie, lecz tylko według 13 stycznia punktu-

Firmy handlowe, banki i urzędy p. Poggenpuhl nr. 11. Zarząd. personelu biurowego, zechcą zgłaszać wne. Zarząd. do wydziału wskazywania posad przy Związek, dnia 13 bm. się w Gdańsku, Poggenpuhl nr. 11. Należą ali. Zarząd.

pp. pracodawcy zrozumia doniosłość p. 101” odbywają się co Związek i nie zostawia wezwania tego be zorem w domu św.

Delegatam wszechświatowego zwi na miasto Gdańsk wybrany został w mie do Niemiec inspektora pocztowego p. Kett ek o godz. 1/8 wie- Kielbratowski. Delegat jest głównym repf. 11.

Rocznica Tow. śpiewu „Moniuszko”, zorem o godz. 7 na wczoraj wieczorem w sali stoczn gdańskiej: p. 11. Dla publiczność, tak że obszerna sala zapełnion o liczne przybycie Niestety nie przybył p. Piotr Maszyński, i Zarząd.

miał chórem, śpiewającym jego dwa utwory: dzie się w sobotę, miał telegram uniewinniający. Zresztą odby, „Abstinentenver- dług programu z małymi zmianami. Po kon rzadku dziennym: zabawa taneczna, w której młodzież żywy lne zebranie N. P. Szczegółowe sprawozdanie podamy w następ ystkich członków

Dotychczasowy wydatek na zapomogi d Zarząd. na terenie Wolnego Miasta. Urząd opieki na

Gdańska wraz z przedmieściami istnieje pwej przy Związ- 3 lat, gdyż stworzono go w grudniu 1918 r. ski, odbędzie się botnych, która wynosiła w grudniu 1918 r. w zorem w lokalu skiego urzędu roboczego, który obejmuje próc 5-8. O liczne i ska samodzielne gminy podmiejskie Orunia, i Zarząd.

wlesen, Schönfeld, Pietzkendorf, Guteherberge, odbędzie się Piekło oraz Kl. i Gr. Walddorf, 2525, wzrosła d, Zjednoczenia r. do 10807 bezrobotnych. Od tego czasu datu, rshagen. Licz- szanie się tej liczby, tak że wynosi obecnie 4438, Zarząd.

meżczyzn i 745 niewiast. Zapomogi dla bezrob o acym porząd- ale nie mogły znaleźć zatrudnienia, skutkiem czego dla oddziału nde. Wydatek na zapomogi dla bezrobotnych ttek ćwiczeń mieście Gdańsku w pierwszych trzech latach istnie Naczeinik.

opieki nad berobotnymi (do końca listopada 1921) uregulowania mk., do czego dochodzą jeszcze wydatki w posz ynych kole- gminach, a więc w Oruni 3820 520 mk., w Emau ychna zwró- mk. Ogólna suma na ten cel wydana w mieście o godz. 7-9

włącznie z gminami Orunia i Emaus wynosiła w ty, otekarz. latach 24601 179 mk. Do tego nie doliczono jedn

kosztów za dostarczanie mleka i uchwalonej przez ców w Po- ski jednorazowej zapomogi oraz sumy zapomogi id w podwó- nych w innych wyżej wymienionych gminach. kiej. Biuro o-

W mieście Gdańsku korzystało z tej zapon k a 9.

listopada 1921 r. 22 500 bezrobotnych z ich czło nie w ponie- w tem 17 708 meżczyzn i 4 792 niewiast. Liczb jskim przy dnak w rzeczywistości znacznie wyższa, gdyż lar, uprasza się

bezrobotnych pobierała po kilka razy wsparci ch kandyda- często posady, które musiano dla braku pracy k kursu. czać. Urząd opieki nad bezrobotnymi wysłał k tuPozalożonego nych z miasta Gdańska na roboty, dając im n na Stary i zapomogi na podróż, a w razie przeprowadz n 14-go h. m. nie, więc udzielono takich zapomóg 3029 pojeo parafjalnej. dzających w zblorowych transportach. k i nowych

W czasie od 1-7 stycznia rb. wypłacono w starszych, sku wraz z gminami Orunia i Emaus 167 318,23 n e, wycwi- robotnym, a w tygodniu poprzednim 199 099,11 m każdy, kto robotnym.

Podwyższenie cen za gaz i elektryczność. en i. Starogo bm. podwyższone zostały na mocy uchwały ra, 2 i Starego Kółka, z powodu podrożeńia węgla ceny za gaz i elektryczn i, powodu mieście Gdańsku.

W sprawie wiadomości o zastępstwie Gdańsk, w sobotę, dzie przemysłowo-handlowej w Warszawie dowiadu, andzie. że Izba handlowa gdańska nie wysłała żadnego prze- ata” od- ciela na posiedzenie tejże rady. Natomiast obecni b, południu wym posiedzeniu dwa przedstawiciele Senatu w oso ego Za- natorów dr. Elcheerta i Pertura. Zarząd.

Tow. rzystw. Ubez Kczek „Piast” w Warsz k. i za- tworzyło w Gdańsku wicy Roeperraca nr. 24 o Es- dział. W ogłoszeniu, umieszczonem w nr. 9 naszego r. 1921 a donoszącem o otwarciu tego oddziału, umieszczono r. 1921 „Piot” zamiast „Piast”. Zarząd.

Wędrowka po targu. Nie wielki był ruch na se Sitycznia targu, do czego przyczynił się śnieg, mróz i drożyzna, ja za- się z tygodnia na tydzień wzmagą. Masła od tygodnia inne- można dostać po normalnej cenie, jala znowu w cenie urasza skoczyły, za jajko żądano 4,30 mk. Kilka zmarzniętych ad. si czekało daremnie na kupujących, gdyż funt kosztował o nam. Kury kosztowały funt 17 mk. Indyki, kaczk 20-22 n, w gołabek 7-8 mk. — Warzywa było, jak zwykle w obe, ad. porze, mało. Brukselska kapuska podrożała, funt koszt odby- 6,50 mk., buraki 1,60 mk., jarmuż 1,50 mk., kalarepa 1,50 Karls- wiązanka warzywa do rosółu 2 mk. Za funt kartofli p, ad. 1,20 mk. Jabłek było jeszcze dużo, cena przeciętna 3-5 zkol- funt. Kwiatów nie było, esprzedawano tylko gałązki świc So- kowe w bukietach po 1 mk. — Na rybim targu było du: po- świeżych sielawek, funt 3,50-4 mk., średniej wielkości płusze. kosztowały 15 mk. funt, szczupaka 25 mk., leszcze 22 mly u- A. H. ru.

Sopot. Wiece kaszubski w sprawie szkolnej i koście sie nej. W niedzielę po południu odbył się w Sopocie 4. Eden- sali Hotelu „Wiktoria” wielki wiec narodowy. Na braw- mat szkoły polskiej przemawiał p. radca Dobrucki, Zarząd. sprawach kościelnych radny miejski p. dr. Ulatowski nie co sprawach organizacji „Gminy Polskiej” p. wiceprnej, na Czyżewski. Zagaił wiec, kierował nim jako prze, adział czący i uzupełniał wywody mówców p. dyr. Bressiawskiem Obszerniejsze sprawozdanie w numerze następnym „Sokół”.

Miljonówka. Przy sobotniem ciągnięciu milion wygrana padła na nr. 728,955.

Wiadomości kościelne.

Awans kapelanów wojskowych w Polsce. Nacze Państwa i naczelny wódz zatwierdził: biskupa polo- go ks. dr. Galla Stanisława w stopniu: „biskup gdańskich”. Dru- w randze dziekanów generalnych (biskup Pomorskiego, Tow. Akc. ks. w Gdańsku. Redaktor odpowiedzialny Wilhelm Grimsman w Gdańsku. Redaktor naczelny Wł. Zabawski. Za dział reklam i ogłoszeń Jan Sucho w Gdańsku.

omorzu y wie,

KRONIKA.

Gdańsk, wtorek 17 stycznia 1922.

Wschód: godz. 8 m. 5 Zachód: godz. 4 m. 16

Rzymo-kat. Antoni on. w.

slaw	Stan wody w Wiśł	dnia 14 stycznia.
komsałem	1,23 1,41	pod Grudziądzem 1,41 1,51
nie śniem	1,23 1,37	pod Malborkiem 0,62 1,16
pomagraklem	1,90 1,75	pod Einlage 2,76 2,78
rem	1,56 1,30	z dnia 13/1 12/1
enhurst	2,96 3,10	pod Warszawa 1,39 1,53
— I —	1,30 1,34	pod Plockiem 1,10 1,31

poniew prawie stosunków, panujących na gdańskich odmiejskich, wnieśli nacjonałści niemieccy do szych le zapytanie, w którym zapytują się, czy Se- ziemiar, że stosunki komunikacyjne na kolejach munitarnej ofiarności. Kolonie wac, kolejowej przez średnich poparł on przed laty w ciężki, Szwarcystwa

A o w szyb my, że rząd czeski zamyka zawsze granice, gdy i mruć, że daje przedstawienie w polskim Cieszynie — i uszcza ani dzieci, ani starszych obywateli do pol- Ota. Wobec takich stosunków przyjazd czeskich Mr, którzy hanieblnie zresztą zdradzili naszą sybe- W ywizję i wywołali jej katastrofę, były niesłychana krzyki ja. chocz.

Przegląd prasy niemieckiej.

boć t ante portas! Dr. Bujak załmuje Królewlec i Prusy Wyle. — Co jest słuszne i sprawiedliwe. — „O Boże skich — nasyć zemstę Niemca i wszystkie gromy swe na Polskę rzucić”.

stanolen will Königsberg überwachen! Polen will Ost- zapen eingliedern! Hannibal ante portas! Największymi Inych członek, dzień po dniu drukuje „Ostpr. Ztg”. łaczelnem miejscu takie wiadomości. Co to ma oznaczać? najłuchajmy przedewszystkiem, jak motywuje gazeta swo- bronzliwe nagłówki:

bied,owno, 12 stycznia. Białoruskie biuro prasowe donosi rzwawy: Polskie zainteresowanie dla Wschodnich Prus kółta stale. Znany polski polityk dr. Bujak stawia za- aby możliwie jak najprędzej wkluczyć Prusy Wscho- pap i Litwę w „polski system”. Prusy Wschodnie w ręku nieckiem oznaczają stale niedomaganie Polski. Co się czy militarnego znaczenia Prus Wschodnich, mówi dr. mak dosłownie: „Gdy bolszewicy z końcem lata 1920 stali med Warszawą, zależała egzystencja Polski tylko od te- czy generał komenderujący w Królewcu zdecydował się uczynić szybki atak ku południowy. Jakiś Pilsudski, igowski, Haller byłby to zrobił. Niemiecki generał na częście nie posiadał tej siły decyzji i Polska tym razem szcze była uratowana. Ale takie sytuacje mogą się po- łrzyć”. Dr. Bujak mówi potem o „wschodniopruskiej proclni wersalskiej”, którą znowu musi zatrzeć bohaterstwo olski.

Z Prus Wschodnich intriguje niemiecki Michel na Li- le i Białorusi. Pod względem militarnym, politycznym gosopodarczym W. Prusy niemieckie stanowią śmiertelne ebezpieczeństwo dla naszego narodu. Na szczęście W. rusy są etnograficznie i historycznie krajem polskim. bodzi tylko o to, aby obudzić z powrotem świadomość adowa”....

„Ciężkie jest nasze zadanie, ale nie potrzebuemy wat- 016. Bez polskich Mazurów i Warmji Prusy Wsch. nie mo- za otrzymać się przy życiu. I tu mamy wskaźnik, na któ- tej drodze możemy rozwiązać nasze zadanie”.

o tem, by dr. Bujak obecnie odgrywał specjalnie czyn- role polityczna, jako ambasador marszałek lub minister, nam nie wiadomo. Dr. Bujak jest uczonym publicy- ta, który z całą słusznością, bo na podstawie statystyki zaj- uję się polskimi problemami. A taka praca naukowa nie est jeszcze... wypowiedzeniem wojny. Wolno Niemcom wynaradawiać naszych rodaków gwałtem na Mazurach i w Warmji, odbierać im kościoły, szkoły i wolność stowarzy- zeń, toć wolno i drowi Bujakowi słusznie twierdzić, że win- lęmy temu przeciwdziałać i podtrzymywać ducha narodo- we. Lepsze to i słusniejsze, niż twierdzić jak „Volksrat” dkański, że Wilno założył niemiecki ksiądz Jagiello, lub ukła- dać takie patriotyczne wiersze, jak Erich Lander, którego „pieśń nienawiści”, opublikowana w „Boeblinger Boie” brzmi y przykładzie w sposób następujący:

„Wspierał, o Boże! Niemców słuszną sprawę
I daj nam siły, by złamać Polski moc
Nie dozwól by Niemcy w polskie łazma szli
I zemstę nieć żelazem, ogniem, krwią,
Ześlij zarazę, mór na ich przeklęty kraj
Zatrute płody niech rosną wśród ich pól...
W czeluści piekieł niechajże porwie czart
Polaków ścierwa wstrętne i ohydne.
Gdy Śląsk i Poznań polskimi mają być
Niechże zdechnie cały polski ród!
O! Boże daj, by w łonie matek Polek
Paraliż skrocił ten wraży płód,
I oczy im oślepił
Niechajże polskie grody i stola
Miał śmiać się i śpiewać rozpacznie zawyją.
O! Boże! wielki — nasyć-że zemstę Niemca
I wszystkie gromy swe na Polskę rzucić...
W perzynie obróć miasta, w zliszcza fabryki zwal...
W czeluściach ognia, w nartach wód bezdennych
Głiście mężowie i niewiasty polskie...
Nogami zdepczem to wraże nasienie
Z rozkosza napilem się krwi!
Sztylet wepchniemy w przekłete polskie trzewia
I Polskę całą spowijem w ośleń, dym
O! bo jest Bóg (pruski!!!) co mści się i co karze
On nas powiedzie w straszny z Polska bój!...
Serce niemieckie nie da się ulagodzić
Precz więc z pokolem! I żagiew wojny pal!
Uzbrojón w ostry miecz — chciałyby konać już
Krzyknę: w pustynię Polskę zmień!
I nie zapominajmy, że Lander hymn ten napisał już po tej to grubo po wojnie, bo w roku 1920!....

Dział handlowy i gospodarczy.

Cele i zadania publicznych zakładów ubezpieczeń.

Publiczne zakłady ubezpieczeń dużo mają przeciwników w kołach ubezpieczeniowych, natomiast liczne rzesze obywateli zaliczają się do ich zwolenników. Jest to tak niewątpliwie i rozpatrzenie przyczyn tego stanu wyjaśni najlepiej cele i zadania publicznych zakładów ubezpieczeń. Zastrzegam się, że nie zamierzam wystąpić wojowniczo przeciw konkurencyjnym prywatnym towarzystwom ubezpieczeń, ani też wychwalać publiczne zakłady w celach akwizycyjnych, natomiast chcę wyświecić, czy i w jakim zakresie istnienie i działanie publicznych ubezpieczeń jest w Polsce pożądane.

Pierwszą formą zbiorowej pomocy dla pogorzalców i dotkniętych innemi klęskami były świadczenia związków rodzinnych lub szczerpów, później także kolekty kościelne i kwesty. Jednakowoż był to tylko przedstopek zebrań, czasami nawet rzeczywista zebrania i odruchowo zaczęły się tworzyć dla zapobieżenia tym skutkom niepożądanym kasy zapomogowe związków zawodowych, cechów i skupień rolniczych. Kasy te były oparte na samorządzie cechowym lub gminnym i były zupełnie podobne do obecnych małych stowarzyszeń ubezpieczeniowych; miały mianowicie ich wady, gdyż dawały pomoc niedostateczną, a w razie klęsk większych lub zbiorowych zawiodły zwykle zupełnie.

Musiło więc być dążeniem rządów uzdrowić stosunki przez łączenie miejscowych kas. Działo się to w Niemczech już w 17 i 18 wieku przez nadanie takim złączonym kasom kierownictwa z ramienia rządu, jednakowoż bez naruszenia zasady wzajemności i samostarczalności. Z tych pierwotnych złączonych kas powstały dzisiejsze publiczne zakłady ubezpieczeń ogólnych w Niemczech, przeważnie prowincjonalne i częstokroć zwane societatami, czyli stowarzyszeniami.

W Polsce rozwój ten był zupełnie podobny, przerwały go tylko rozbiory Polski, ale nawet po okupacji zapoczątkowany bieg rzeczy siłą faktów rozwijał się dalej. Nie ulega wątpliwości, że po prawej stronie Odry związki szczerpów i rodzinne, oraz kolektarne pomagały dotkniętym klęskami tak samo jak to się działo po stronie tej rzeki, dzielącej szczyty słowiańskie i germańskie. Lokalne kasy zapomogowe stwierdzone są w Polsce już w wiekach 17 i 18, a w roku 1780 rozpoczął rząd polski prace przedwstępne, celem uzdrowienia stosunków ubezpieczeniowych i prace te podjęte przez Prusaków w r. 1793 po okupacji doprowadziły w r. 1803 do założenia Towarzystwa Ognioowego dla miast w Prusach południowych, a w r. 1804 Towarzystwa Ognioowego Wieleckiego prowincji Prus Południowych, z dwiema wspólnymi dla obu stowarzyszeń dyrekcjami w Warszawie i Poznaniu. Za czasów Wielkiego Księstwa Warszawskiego złączono obie dyrekcje w jedno „Towarzystwo Ognioowe dla miast i wsi” pod zwierzchnictwem Dyrekcji Policji Krajowej. Po kongresie wiedeńskim powstał w Poznaniu osobny zakład jako poznański societat zarządzony na wzór innych pruskich societatów i obecnie istniejący jako „Krajowe Ubezpieczenie Ognioowe”, a w Warszawie późniejsze „Ubezpieczenia Wzajemne Budowlane od Ognia w Królestwie Polskim”, obecna „Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych”.

Dla Pomorza stworzono dwa zakłady: w r. 1785 w Kwidzynie „Societet Wiejski” który później przeniesiony do Gdańska jako „Zachodnio-pruski Societet” a w r. 1789 „Stowarzyszenie Ognioowe dla właścicieli dóbr szlacheckich” w Kwidzynie dla większego zabezpieczenia udzielanych pożyczek landszaftowych. „Gdański Societet” chcąc uchronić się od przejścia jako zakład prowincjonalny pod wpływ władz polskich, zamienił się krótko przed przejściem Pomorza w posiadanie Polski w akcyjne towarzystwo ubezpieczeń. W jego miejsce powołał rząd polski w r. 1920 do życia „Pomorskie Stowarzyszenie Ubezpieczeń od Ognia” w Toruniu.

Śląsk należący od wielu set lat do Austrii względnie Niemiec, miał w sprawach ubezpieczeń ten sam rozwój jak inne prowincje pruskie. „Societet Śląski” z siedzibą w Wrocławiu, a obejmujący teraz także Górny Śląsk powstał w roku 1742.

Oprócz tego utrzymały się jako następczyni dawniejszych wzajemnych kas ubezpieczeń budowle w Warszawie i Toruniu, pozostające w zarządzie tych miast.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ceny drzewa.

(Cenotowania Stow. Kupców Polskich).

Ceny obecne za materiały budowlane, zależnie od gatunku, szerokości, długości i klasy za 1 mtr. franco wag. st. wysyłająca są następujące:

za deski i bale sosn. stol.	od 18 do 24 tys.
za kant. sosn. tartacz.	od 17 do 22 tys.
za deski i bale sosn. stol.	od 18 do 24 tys.
za deski nieob. t. zw. klsaw.	od 10 do 12 tys.
deski i bale dębowe	od 25 do 30 tys.

drzewo opałowe fr. wag. st. wysyłająca liczy po mk. 325 za cent. zależnie od gatunku i suchości.

Budżet sowiektów.

O skarbowości Rosji sowieckiej pisze „Daily Telegraph” londyński z dnia 4-go bież. m.:

Rząd sowiecki ogłosił już swój budżet za pierwsze trzy kwartały roku 1922. Po raz pierwszy się to zdarzyło i komisarz sąs. dumni ze swego dzieła. Wydatki mają wynosić sumę równającą się 1 miliardowi 403 milionom złotych rubli. Na pokrycie tych wydatków ocenia się dochody państwowe w rublach złotych następująco:

Drzewo, opał, przewóz i in. rządowe przemysły	882 700 000
podatek żywnościowy	180 000 000
z innych podatków	110 000 000
deficyt	239 000 000

Finansiści sowieckcy zatem naiwnie twierdzą, że ich budżet z deficytem 17-procentowym jest korzystniejszy od niemieckiego lub polskiego. Ale zapominają o jednej rzeczy. Mianowicie cały ten dochód obliczony z rządowych przemysłów i podatku od żywności wynika głównie z międzydepartamentowych ksiąg rachunkowych, a nie oznacza nowych pieniędzy wpływających do skarbu. Naprzykład dochód z kolei za ruch osobowy jest wprost nieznaczny. To samo odnosi się do podatku od żywności i innych źródeł dochodów. Więc w rzeczywistości deficyt zbliża się raczej do 80-procentowego na ogólną sumę budżetu a nie 17-procentowego.

Łódzkie Towarzystwo WYROBÓW DZIANYCH I POŁCZOSZNICZYCH „Trykot” S-A. powstaje w miejsce sp. z ogr. por. pod tą samą firmą. Kapitał zakładowy wynosi mk. 20 mil.

Polski Bank Komisyjny T-A. w Poznaniu kończy ostatni rok obrachunkowy czystym zyskiem mk. 3 476 740, Dywidendę ustalono na 20 proc.

Niemiecki system gwarancyjny dla obrotu pieniężnego z Rosją.

Grupa banków niemieckich (Bank Niemiecki, Bank Drezdeński, Towarzystwo Dyskontowe, Berlińskie Towarzystwo handlowe, Dom handlowy Wahrung w Hamburgu) zawarła umowę z rosyjskim Bankiem Państwa. Jak informują pisma niemieckie, zasadnicze znaczenie w tym układzie mają daleko idące gwarancje, które zabezpieczają niemieckim bankom rzeczywistą wypłatę ze strony interesantów rosyjskich. Przeprowadzona będzie tylko jedna operacja, polegająca na tem, że do jednego z banków związkowych będą wpłacane marki, funty lub dolary, a wypłacane rosyjskim interesantom w rublach sowieckich według codziennie ustanawianego kursu. Po wpłaceniu marek niemieckich do któregoś z niemieckich banków wysyła się do rosyjskiego Banku Państwa polecenie wypłaty dla rosyjskiego interesanta w rublach i to za podwójnym pokwitowaniem. Jeden kwit zostaje w rosyjskim Banku Państwa, drugi odsyła się z powrotem do banku niemieckiego, który dopiero wtedy przekazuje pieniądze. Banki niemieckie uważają ten system za wystarczający dla zabezpieczenia swych pieniędzy, gdyż naruszenie lub skonfiskowanie przekazanych do Rosji pieniędzy zaszkodziłoby tylko Bankowi rosyjskiemu, a więc i państwu sowieckiemu.

Umowa ta dopiero zaczyna wchodzić w życie tak, że o wymianie pieniędzy z Rosją jeszcze mówić nie można. Kursy są dopiero w przygotowaniu. Prawdopodobnie przeliczanie kursów będzie ustalane przez Bank rosyjski na przeciąg pięciu dni. Mają być podjęte przekazy na największe miasta Rosji, Ukrainy, Gruzji i Syberji.

Przyszłość salin Wschodniej Małopolski.

P. Władysław Szejnocha nawiązując do zielonych przez Sejm. p. ministrowi skarbu nadzwyczajnych pełnomocnictw, na podstawie których p. minister zamierza, jak zapowiedział w Sejmie, wydzierżawić niektóre przedsiębiorstwa państwowe, a między tymi i saliny — stara się dowiedzieć, nie wydzierżawienie salin małopolskich byłoby dla skarbu niekorzystne. Według danych statystycznych autorowi przez najlepszego znawcę tego przedmiotu, inżyniera górniczego R. Windakiewicza — pozostałych 8 salin wschodnio-galicyskich wyprodukowało w r. 1920 446 631 centn. metrycznych warzonki, których wartość wynosiła przy obecnych cenach handlowych (7.000 mk. za 1 centn.) 3 126 417 000 mk., kosztą zaś produkcji wynosiły ogółem 1 786 524 000 mk., zysk zatem czysty Skarbu państwa wynosił 1 339 893 000 mk., który to zysk zdaniem autora jest wprost imponujący i gra niepoślednią rolę w budżecie państwowym. Warzelnie wschodnio-galicyskie nie powinny więc według autora być wydzierżawione, ponieważ są rentowne, a ich rentowność dałaby się przez podwyższenie lub obniżenie ceny sprzedaży, względnie przez zmniejszenie własnych kosztów produkcji — znacznie powiększyć. Autor zapytuje w dalszym ciągu wywodów swoich, czy ludność spodziewać się może w razie wydzierżawienia salin, iż otrzyma lepszą lub czystsza sól i zaznacza, że należy się grubo namyślić, czy byłoby wskazane oddawać wierne i tradycyjnie do swych kopaliń przywiązane szeregi robotnicze salin małopolskich pod władzę kapitału prywatnego zawsze chciwego na tani i łatwy zarobek.

Kursu dewiz w Gdańsku.

Dewizy	13 stycznia (w wolnym obrocie)		12 stycznia (urzędowe)	
	placono	žadano	placono	žadano
dolary	192,00	—	179,82	180,18
wyp. teleg. n. Londyn	—	—	766,70	768,30
Guld. holenderskie	—	—	6668,30	6681,70
marki polskie	6,75	—	6,36	6,39
wypłata na Warszawę	6,70	—	6,33 1/2	6,36 1/2
„ „ „ Poznań	—	—	—	—
„ „ „ Pomorze	—	—	—	—

Tendencja marki polskiej: —

Berlin, dnia 12 stycznia 1922 r.:

Za gotówkę plac. 6,5/5 — Za przekaz plac. 6,40.

Kurs giełdy poznańskiej

z dnia 10 i 1922 r.

Objaśn. znaków: p.-popyt, o.-ofiarowano, +.-obrotów dokonano.

Papierzy oficjalne.

R. Barcikowski I—IV 145 + p, V 155 + p, Centrala Skór 230 + o, Patria 430 + o, Cegielski I—VIII 170 +, Hurtownia Związkowa 130 + p, Hurtownia Drogerijna 130 + p, Wytwórnia Chemiczna I—II 175 + o, III 150 + p.

Papierzy nieoficjalne.

Bank Przemysłowców 200 + p, Wagon „Ostrowo” szt. stempl. 130—125 + p, Ventzki 465 + o, Orient excl. kup. 425 —450 + o, Iri 130 + p, Precyzja 100 + p.

Warszawa, dnia 12 stycznia 1922. (PAT).

Giełda walutowa warszawska.

	Notowania			Czeki
	transak.	žad.	plac.	
Nowy Jork	2815,00	2820,00	2800,00	Dol. St. Zi.
Funty sterl.	1925—	11950—	11875—	Londyn
Franki franc.	233,0	233,50	233,55	Paryż
M. niem.	16,50	16,3	16,10	Berlin
Czeki Gdańsk	—	—	—	Gdańsk
Kr. austr.	—	—	—	Wiedeń
Kr. cz. słow.	—	—	—	Praga

Akcje: Bank Dyskontowy 2575 - 2600
Kier 2575 - 2600
M 2575 - 2600
T 2575 - 2600

Lubl. Fabr. Portl. cem. Firley em. r. 1921. 950
Warsz. tow. kop. węgla i zakł. hutn. I-IV 14700 -
Lilpop I-II 2775 - 2850 -
Rudzi I-II 1840 - 1830 - 1848
Wielki Piec i Zakł. Ostrowieckie 4600 - 4625
Starachowice I-II 3750 - 3825
Borkowski I-V 1150 -
Br. Jabłkowski I-VI 1125 -
Żegluga 1425 - 1400 -
Polska Nafta za mk. 503 I-III 1400 - 1725 -
Przemysł Drzewny 1850 -

Walory b. zaboru pruskiego na giełdzie berlińskiej w dniu 12 stycznia 1922. 4 1/2% listyskarbowe 99, 90, 4% pozn. listy, rentowe 69,50, 3 1/2% pozn. listy rentowe 50, 4% pozn. pożyczka prow. 20,25, 4% pozn. listy rentowe serja I 49, 4% pozn. listy zastawne lit. D 19, 3 1/2% pozn. listy zastawne lit. G, 68,50, 3% pozn. listy zastawne lit. A 62, 4% zachodniopr. ryc. listy zastawne 68,50, 4% listy Nowego Ziemstwa Kredytowego 63,50, 3 1/2% zachodniopr. rycerskie listy zastawne 74, 3 1/2% zachodniopr. listy zastawne N. Ziemstwa Kredytowego 57, Deutsche Ansiedlung 390, Kruświcka Fabryka cukru 700, Danziger Privat Aktien Bank 270, Ventzki Grudziądz 270, Fabryka krzesel w Gościednie 393, Wieler Hardtmann 580, 4 1/2% polskie listy zastawne po 3000 2750, 4 1/2% polskie listy zastawne po 1000 rb. 27,50, 4% Danziger Hypotheken Verein 76,50, 3 1/2% Danziger Hypotheken Verein 68,50.

Berlin, dnia 12 stycznia 1922.

Kursy walut zagranicznych w Berlinie.

	Notowania ostatnie		Notowania przedostatnie	
	placono	žadano	placono	žadano
Holandja	6553,3	6566,70	6493,50	6506,50
Belgia	1413,55	1436,45	1398,60	1401,40
Norwegia	282,15	282,65	2747,25	2752,75
Dania	3621,35	3629,65	3517,45	3518,55
Szwecja	45 5 4	4514,55	4421,55	4429,45
Helsingfors	324,15	335,85	324,65	325,35
Włochy	780,70	782,30	759,20	760,60
Londyn	764,20	765,80	753,25	749,75
Nowy Jork	180,81	181,19	176,57	176,93
Paryż	147,50	1500,50	1458,50	1461,50
Szwajcaria	3496,50	3503,50	3426,55	3433,45
Hiszpania	2697,30	2707,70	2637,35	2642,65
Buenos Aires	60,15	60,35	58,90	59,10
Wiedeń	6,13	6,17	6,18	6,22
ostemplowane	—	—	—	—
Praga	288,20	288,80	284,70	285,30
Budapeszt	29,22	29,26	28,37	28,82
Bulgaria	122,35	122,65	—	—

Berlińska giełda produktów z dnia 12 stycznia. (Ceny za 50 kg. loco stacja). Groch Wiktorja 420, groch pastewny 300, bób polny 305, wyka 655, łubin niebieski 255, łubin żółty 285, seradela nowa 435, rzepak 632 1/2, siemie lniane 585, wyłok suchy 185, makuch rzepakowy 267 1/2, makuch lniany 375, melasa torfiasta 103, słoma prasow. wiaz. drutem 35%, słoma w snopach 32, siano łak. 96, kukurydza plata 292.

Ceny metali w Berlinie z dnia 12 stycznia (za 100 kg.). Miedź elektrolizna w srebrze 5694, miedź rafinowana 99 do 99,3% 5000, oryginalny miękki ołów hutniczy 1975, cynk surowy w wolnym obrocie 2075, cynk remelted w płytach 1575 w pojed. żłob. blok., oryginalne aluminium hutnicze 98 do 99% 7700, w poj. żłob. blok., w sztabach walcowanych lub jako drut 7900, cyna banka, cyna strait, cyna australijska 12 900, cyna hutnicza 12 600, czysty nikiel 98 do 99% 19 950, antymon regulus 2000, srebro w sztabach ca. 900 czyste mk. p. 1 kg. 3500.

Wiedeń, dnia 11 stycznia. (Kurs końcowy). Amsterdam 2484,50, Berlin 3859 1/2, Kopenhaga 1311,75, Londyn 286,90, Paryż 539,80, Zurych 1310,25, marki 38,47, liry 286,90, noty jugosłowiańskie 89,80, noty czechosłowackie 108,70, marki polskie 239, dolary 6698.

Brema, dnia 11 stycznia. Berlin Bank Rosyjski 149, Petersburski Bank Międzynarodowy 164 1/2, bawelna 78.

Telegramy Iskrowe z dnia 12 stycznia 1922.

Nowy York:			
	12 1	11 1	
Pieniądze dzienne	3 1/2	3 1/2	Miedź elektrol.
Weksle na Londyn	4,23 1/2	4,23 00	Cyna loco
Na Londyn 60 dni	4,90 25	4,19 37	Ołów
Na Paryż	8,15	8,31	Cynk
Na Amsterdam	36,80	36,74	Żelazo
Weksle na Berlin	0,53 1/2	0,56 1/2	Blacha biała
Srebro zagr.	65,75	66,00	Smalec western
„ „ „ krajowe	99 1/2	99 1/2	Łódź
Kawa loco	9 1/2	9 1/2	Olę siemienia bawel.
„ na marzec	8,57	8,63	„ nianego loco
„ na maj	8,42	8,46	„ na marzec
„ na lipiec	8,33	8,36	Nafta w cases
„ na wrzesień	8,32	8,37	„ w tankach
„ na grudzień	8,30	8,33	st. white
Bawelna loco	18,25	18,20	Creditalance
„ na styczeń	17,95	17,92	Kukier centryfug.
„ na luty	17,90	17,85	Turpentyna
„ na marzec	17,88	17,82	„ z Salsany
„ na kwiecień	17,63	17,59	New-Orleans bawelna
„ na maj	17,48	17,44	loco
Dowóz bawelny do portów atl. i golf.	12,000	18,000	

Chicago:			
	12 1	11 1	
Pszenica na maj	110,50	110,7 1/2	Slonina cena najniż.
„ na lipiec	99,25	100,00	„ najwyż.
Kukurydza na styczeń	53 1/2	53 1/2	Lekkie świnię
„ na maj	54 1/2	54 1/2	„ cena najniższa
Owies na maj	38 1/2	38 1/2	Lekkie świnię
„ na lipiec	39 1/2	39 1/2	„ cena najwyższa
Żyto na maj	83,25	83,25	Cieźkie świnię
„ na lipiec	75,50	75,00	„ cena najniższa
Smalec na styczeń	9,12 1/2	9,02 1/2	Cieźkie świnię
„ na marzec	9,25	9,17 1/2	„ cena najwyższa
Pork na styczeń	16,00	15,50	Dowóz świń
„ na marzec	16,30	15,87 1/2	do Chicago
Boczek na styczeń	8,35	8,15	Na zachód
„ na maj	8,45	8,15	

Nowy York:			
	12 1	11 1	
Pszenica czerw. zim.	122,50	121,50	Maka spring wh. c.
„ twarda zim.	121,50	120,50	Fracht zboża do Anglii
Kukurydza	64,50	63,50	„ na kontye

Liverpool, dnia 12 stycznia 1922.
Bawelna loco 11,06, na marzec 10,61, na maj 10,51, na lipiec 10,35, na październik 9,88.

Treść numeru:

B. Bourdon: Poeta duszy.
O. Wilde: Rybak i jego dusza.
F. Przysiecki: Deszcz.
Ks. T. Cierzyński: Egzegeta o żydach.

J. Tync: Najnowsze prace historyczno-pedagogiczne,
Skon Stanisław Kozłowski.
Kronika.

Poeta duszy.

Bolesław Bourdon.

II.

Poeta duszy nazwaliśmy Przybyszewskiego. On sam mówi o sobie w pewnym miejscu: — U mnie niema zazwyczaj żadnej akcji, gdyż opisuję jedynie życie duszy. Wypadki zewnętrzne są tylko kulisami duszy, takimi kiepsko pomalowanymi kulisami, jakie napotkać można w teatrzykach amatorskich, na prowincji...

Dla Przybyszewskiego ważniejszym niż wszystko jest „jeden niesłyszany dotąd krzyk duszy ludzkiej”. W duszę ludzką „wgryzł się on jak kret, by odnaleźć w niej nowe, nieznane związki uczuciowe, rozpoznać wszelkie możliwości odczuwania”.

Przybyszewski nie tylko jednak wgryzł się w duszę ludzką jak kret i poznał najprzepastniejsze jej tajniki, ale równocześnie zdobył się na taką odwagę wyznać o duszy ludzkiej, na jaką nie zdobył się nikt przedtem z polskich pisarzy. I tem rozpętał przeciw sobie, jak nikt inny, walkę wszelkiej pruderji, która skwapliwie unika nazywania rzeczy po imieniu, a w tragedji odmetów, która męczy i szarpie każde niemal jestestwo, nie widzi cierpienia, błagalnego jęku o wyzwolenie, tylko — niemoralność.

Ale zanim pozwolimy sobie wypowiedzieć garść własnych uwag, wrażeń i spostrzeżeń o działalności tego pisarza, niechaj będzie nam wolno spopularyzować pokrótce te głosy krytyczne, które już padły w Polsce o Przybyszewskim.

Wilhelm Feldman, omawiając działalność literacką Przybyszewskiego, powiada, że „przeszedł on przez literaturę polską jak wichra; palił, niszczył, ale rzucał też niezliczoną moc kielków dobroczynnych, które zapładniały umysły, stworzyły formy nowe, myśli śmiałe”. Odświeżył on poezję polską i dramat polski. Feldman za przykładem wielu innych nie dostrzegł w Przybyszewskim owej „niemoralności”, jaką zarzucali mu pływacy czytelnicy i krytycy; przeciwnie broni go przed tym zarzutem, podnosząc królowanie w jego utworach fatum, Jehowy, Sumienia, mszczącego się za zbrodnie późne pokolenia. Przybyszewski jest raczej „wrogiem życia”, jak się Petroniusz wyraża, albowiem katechizmami wiidmami zatruwa swą pierwotną naiwną radość z bytu, beztroskę używania, zdolność do szczęścia... „Niemoralna” jest twórczość Przybyszewskiego chyba ze stanowiska „religji natury”. W tendencji jest Przybyszewski, zdaniem Feldmana, spirytualista, odrywa od naiwności bytu i od czynu. „Królestwo jego nie z tego jest świata; jego ludzie ugnają się pod fatalizmem przeznaczenia, nie znają swobody, twórczości. W atmosferze jego usycha też wola, rozbijają się nerwy. Kto szuka „pokrzepienia”, tu go nie znajdzie. Kto jednakowoż zdolny jest do bezintersownej kontemplacji estetycznej, kto zdolny jest napawać się pięknem groźnych kataklizmów, wspaniałą stylizacją dusz ludzkich, ten będzie widział w Przybyszewskim jednego z demonów tragedji wszech czasów.

Jako dzieła natchnienia należą rzeczy Przybyszewskiego do kamieni węgielnych poezji dramatycznej polskiej a mają pierwszorzędną stanowisko dla literatury powszechnej.

Przybyszewski pierwszy w Polsce postawił sztukę poza życiem a artystę ponad życie. Sztuka dla sztuki — oto było jego naczelné hasło. Z tym poglądem na sztukę Feldman polemizuje silnie, godzi się jednak na to, że sztuka ma wypowiadać istotność rzeczy i że działa zapomocą skojarzeń uczuciowych, tendencyjność zaś jest wrogiem prawdziwej sztuki.

Wyznanie wiary artystycznej Przybyszewskiego, które właśnie było zarzewiem ożywczey burzy, które zjednało mu tyleż wielbicieli ile i wrogów, brzmi w sposób następujący: „Sztuka jest odtworzeniem tego, co jest wiecznem, niezależnem od wszelkich zmian lub przypadkowości, niezawisłem ani od czasu, ani od przestrzeni, a więc odtworzeniem istotności, t. j. duszy we wszystkich jej przejawach, niezależnie od tego, czy są dobre czy złe, brzydkie lub piękne. Sztuka nie ma żadnego celu, jest celem sama w sobie, jest absolutem, bo jest odbiciem absolutu — Duszy.

Nie znamy żadnych praw, ani moralnych, ani społecznych, nie znamy żadnych względów, każdy przejaw duszy jest dla nas czystym, świętym, głębią i tajemnicą, skoro jest potężny. Sztuka tendencyjna, sztuka pouczająca, sztuka rozrywka, sztuka patriotyzm, sztuka mająca jakiś cel moralny lub społeczny, przestaje być sztuką, a staje się biblią pauperum dla ludzi, którzy nie umieją myśleć, lub są zbyt mało wykształceni, by móc przeczytać odnośne podręczniki, a dla takich ludzi potrzebni są nauczyciele wędrowni, nie sztuka...” (Wyjątek z „Confiteor”).

Feldman walcząc z tem wyznaniem wiary, twierdzi, że Przybyszewski nie odtwarza wszystkich objawów duszy, lecz tylko jeden — chuć. Pokolenie, które wierzy w prawdę, w twórczość dziejową, w wolę, może czarowi jego poezji poddać się na chwilę, jak muzyce, lecz potem pójdzie dalej. Z Przeznaczeniem, pod którego ciężarem gaśnie się Przybyszewski, należy walczyć, walczyć jak Prometeusz. Z czasem zresztą uzna to sam Przybyszewski.

Tak odczuł, określił i ocenił Przybyszewskiego Wilhelm Feldman. Pozostawiamy na razie opinie tę bez rozważań, albowiem mamy zamiar wypowiedzieć się sumarycznie, uwzględniwszy przedtem głosy innych krytyków polskich.

* * *

Antoni Potocki w studjum swoim o dramacie zajmując się wspólnie twórczością Przybyszewskiego, Kasprowicza i Wyspiańskiego i stwierdza, że w nich trzech objawiła się całkowita, żywa energia osobowości wśród nas, zarówno w postaci żywiołu (Przybyszewski), człowieczeństwa (Kasprowicz) i tradycji (Wyspiański), zestrzajając wszelkie disiecta membra naszych instynktów, sumienia, woli.

„Przybyszewski wtargnął do dusz naszych, jak żywioł” — powiada Potocki, „a wierdzysz wpływ...”

wiska ludowego na obu twórców (Przyb. i Kaspr.), Potocki zastanawia się nad tem, że był chłopski — to znaczy troska i walka; przyroda chłopska — to branie w rękę żywiołu po żywiole. „Z obcowania bezpośredniego z przyrodą dziecko chłopskie nasiąka odczuciem wegetacji, zwierzęcości mocy przyrody, która się wtedy wiąże nie w alegorię, w symbol, nie w panteizm, lecz stanowi jakby organiczne rozszerzenie sensorjum ludzkiego w szale zmysłów i nasyca raz na zawsze duszę już nie obrazem, lecz samą sprawą żywota. Ponad tym zaś wpływem chłopskiego bytu — jako szczyt dostępnego duszy uniesienia, jako miejsce cudu, łaski, wniebowzięcia, rozciąga się... żywa chłopska wiara“.

„Zdumiewająca to nauka życia — lud w całości kształcie swego bytu; ona to wrosła w duszę dziecka Przybyszewskiego.

„Drugim etapem Przybyszewskiego po wielu latach jest wir egzystencji stołecznej, zupełna obczyzna środowiska, po kolei Berlin, Skandynawia, zachód, a zawsze w obcowaniu z sferą najosobliwszą, najintensywniejszą twórczością i sumieniem własnem żyjąca.

Ten wpływ macierzy — wsi polskiej i wpływ tego, co Przybyszewski sam określił wirem Malströmu, współczesności, zwarł się w duszy Przybyszewskiego na wieki.

„Odtąd niosło się to życie, jedno stanowiąc z twórczością — jak fala błyskającej i gradem siekającej burzy, w rzadkich minutach ukojenia marząc o jedynej łasce wylądowania na jakiejś wieczystej ostoi bytu.

Patrzono na Przybyszewskiego, jak na chorego, jak na potępienca. „iBedni! Nie przeczuwają oczywiście, jak trupio i upiornie wygląda ich zdrowie, gdy obok nich z szumem przebiega płomiennie życie dyonizyjskich marzycieli“.

Potocki widzi istotę twórczości Przybyszewskiego w rozwikrzeniu, w niebywałem rozmachu temperamentu, a wszystkie jego utwory, a więc i krytyki zalicza do poezji. Przyznaje mu „nieprzebrane skarby intuicji krytycznej, moc, rozlewność, płomiennosc“ poematów. „Charakterystyki innych twórców są potężną próbą autocharakterystyki“. „On to po raz pierwszy odtworzył nagie strony duszy, tak, jak się samorodnie, całkiem niezależnie od wszelkiej czynności mózgu przejawiają. Jego obrazy, to wprost malowane preparaty duszy, w chwilach, kiedy wszelki głos rozumu milknie, wszelka czynność pojęciowa ustaje, preparaty duszy, która się wiję i w dzikich porywach dęba staje, gdy w ponurem stępieniu usycha i z bólu krzyczy i z głodu wyje“.

(C. d. n.)

Rybak i jego dusza.

Oskar Wilde.

(Ciąg dalszy).

Po krótkiej chwili dowódca odesłał żołnierzy, którzy powrócili do pałacu; eunuchy szli za nimi powolniej, zrywając po drodze słodkie owoce z drzew. Jeden z nich odwrócił się i spojrzał na mnie ze złym uśmiechem.

Potem dowódca dał mi znak, bym wszedł do namiotu. Podeszłam bez drżenia, ujęłam ciężką kotarę i odsunawszy ją, stanęłam przed cesarzem.

Młody cesarz leżał na łożu pokrytem barwnymi skórami lwimi, trzymając w ręku sokoła. Zanim stał Nubijczyk w turbanie, obnażony do pasa z ciężkimi łańcuchami w przedziurawionych uszach. Na stole obok niego leżała ogromna, krzywa, stalowa szabla. Gdy mnie cesarz ujrzał, ściągnął gniewnie brwi i zapytał:

— Kto jesteś? Czy nie wiesz, iż jestem cesarzem tego miasta?

Nie dałam mu żadnej odpowiedzi.

Wskazał ręką na szablę, którą pochwycił Nubijczyk i ciał mnie z całym zamachem. Ostrze przecięło mnie w pół, lecz nie uczyniło mi żadnej krzywdy. Nubijczyk spadł od rozmachu na ziemię, a gdy powstał, zębami zaczęł mi z przestradu i schował się za łóżko.

— Kto jesteś? Czy nie wiesz, iż jestem cesarzem tego miasta?

w locie i zламаłam ją na dwoje. Wtedy strzelił do mnie z łuku, ale ja podniosłam ręce do góry i strzala zawisła w powietrzu. Wychwycił więc sztylet z za pasa z białej skóry i wbił go w gardło Nubijczykowi, aby nie opowiadał o jego hańbie. Nubijczyk wił się na ziemi jak zdeptana żmija, a krwawa piana wystąpiła mu na usta. Gdy skonał, cesarz zwrócił się do mnie, a otarłszy sobie czerwoną jedwabną chusteczką pot perlisty z czoła, powiedział do mnie:

Czyś ty jest prorokiem, że cię nie można zabić, czy też synem proroka, iż nie można cię okaleczyć? Proszę cię, opuść moje miasto nocą, gdyż jak długo jesteś tutaj, nie czuję się panem tego miasta.

Odpowiedziałam mu.

— Za połowę twoich skarbów opuszczę miasto. Daj mi pół twego skarbcza, a pójdę sobie.

Ujął mnie za rękę i poprowadził mnie do ogrodu. Gdy mnie zobaczył dowódca straży, zdumiał się. Gdy mnie zaś zobaczyli eunuchy, zadrżały pod nimi kolana i z obawy poupadali na ziemię. Jest tam w pałacu komnata o ośmiu ścianach, wyłożona czerwonym porfirem, pokryta luskawym metalowym stropem, z którego zwieszają się lampy. Cesarz poruszył jedną z ścian, aż otworzyła się i odkryła tajemne zejście, oświetlone mnóstwem pochodni. W niszach po obu stronach stały dzbany od wina, napełnione aż po brzegi srebrnymi monetami. Gdyśmy doszli do połowy korytarza, wymówił cesarz słowo, którego nie wolno powtarzać; natychmiast odskoczyły drzwi granitowe, ruszone tajemną sprężyną, a cesarz musiał twarz zakryć ręką, aby nie oślepnąć od blasku. Nie możesz sobie nawet wyobrazić, co za cudowne było tam miejsce. Stały tam czary z szyldkretu pełne pereł i drażone kamienie księżycowe pełne czerwonych rubinów. Złoto leżało w kufrach ze skóry słoniowej, zaś piasek złoty schowany był w skórzanych butlach. Leżały tam też opale i szafiry, jedne w czarach kryształowych, drugie w czarach z nefrytu. Okrągłe, zielone szmaragdy leżały w porządku na cienkich płytach z kości słoniowej, w kącie stały jedwabne worki pełne turkusów i beryłów. Rogi z kości słoniowej pełne były purpurowych ametystów, rogi z metalu napełnione chalcedonem i innymi klejnotami. Na płaskich owalnych tarczach lśniły się karbunkuly koloru wina, inne trawisto-zielone. A przecie ujrzałam zaledwie dziesiątą część tego wszystkiego, co tam było.

Gdy cesarz odjął dłonie od twarzy, przemówił do mnie:

— To jest mój skarbiec; połowa wszystkiego jest twoją własnością tak, jak ci obiecałem. Dam ci wielbłądy i poganiaczy, którzy spełnią każdy twój rozkaz i zawiozą ci twój skarb, dokąd tylko pragniesz. I niech się to stanie dziś wieczór, gdyż nie chcę, aby słońce, które jest moim ojcem, oglądało w mieście jeszcze człowieka, którego ja zabić nie mogę.

Ja na to jednak odpowiedziałam:

— Złoto tu się znajdujące jest twoje, srebro także jest twoje, jak również drogie klejnoty i kosztowności. Ja ich nie potrzebuję. Nie chcę wziąć niczego od ciebie, prócz tego małego pierścienia, który nosisz na palcu. Cesarz zmarszczył czoło i zawołał:

— Jest to pierścień z ołowiu i nie posiada żadnej wartości. Dlatego weź sobie połowę skarbcza i uchodź z miasta!

— Nie — odpowiedziałam — nie chcę niczego, prócz tego ołowianego pierścienia, gdyż wiem co na nim napisano i w jakim celu.

A cesarz począł drzeć i błagać mnie:

— Weź sobie cały skarbiec i idź z miasta. I moja połowa niechaj będzie twoją.

Wtedy to popełniłam pewien dziwny czyn, ale jest to zresztą obojętne, co uczyniłam, gdyż w jaskini, która oddalona jest stąd tylko o jeden dzień drogi, leży pierścień bogactwa. Tylko jeden dzień drogi i pierścień będzie twoim. Ten, kto go posiada, jest bogatszym od wszystkich królów świata. Dlatego pójdź i weź go, a wszystkie skarby świata będą twymi.

Ale młody rybak zaśmiał się.

Miłość jest lepsza niż bogactwo, a mała s

Zarząd.

— Nie, niema niczego lepszego, niż bogactwo — odpowiedziała dusza.

— Miłość jest lepsza — upierał się rybak; zanurzył się w fale, w głębinę, a dusza poszła płacząc przez moczary. A gdy skończył się rok trzeci, przyszła dusza nad brzeg morza i zawołała młodego rybaka; wynurzył się on z głębin i rzekł.

— Czego mię wołasz?

A dusza odpowiedziała:

— Pójdź bliżej, abym mogła z tobą pomówić, albowiem widziałam dziwne rzeczy.

Zbliżył się, usiadł na mieliźnie i wsparłszy głowę na ręce, słuchał.

A dusza opowiadała:

— W pewnym mieście, o którym wiem, gdzie się znajduje, jest gospoda nad rzeką. Siedziałam tam z żeglarzami, którzy pili wino dwóch kolorów, jedli chleb łęczmienny i małe solone rybki, podawane na liściach bobkowych z zaprawą octu. A gdyśmy tak siedzieli i wesoлили się, przystąpił do nas stary człowiek, który niósł skórzany dywan i lubnię z dwoma rogami z bursztynu. Gdy rozłożył dywan na ziemi, przycisnął struny lutni, a wówczas wbiegła dziewczyna o twarzy zakrytej welonem i poczęła tańczyć przed nami. Jej twarz była zakryta welonem z gazy, lecz nóżki miała białe. Białe były jej nóżki i biegały po dywanie, jak małe białe gołąbki. Nigdy nie widziałam niczego piękniejszego, a miasto, w którym ona tańczy, jest tylko o jeden dzień drogi stąd oddalone.

A gdy rybak posłyszał słowa swojej duszy, pomyślał, że syreny nie mają nówek i nie umieją tańczyć. I przejęło go wielkie pożądanie, tak że szepnął do siebie:

— Przecie to tylko o dzień drogi stąd i potem moge powrócić do mej łubej.

Zaśmiał się, podniósł się z mieliżny i stanął na brzegu. A gdy doszedł do brzegu, zaśmiał się znowu i wyciągnął ramiona do swojej duszy. A dusza wydała okrzyk radości i weszła w niego i młody rybak ujrzał znowu cień swego ciała, który jest ciałem duszy.

Dusza powiedziała do niego:

— Nie zwlekajmy i chodźmy zaraz w podróż; albowiem bóstwa morskie są zazdrośne i mają na usługi swoje posłuszne im potwory.

Pośpieszyli się więc i całą noc czli w blasku księżyca, a cały następny dzień szli w promieniach słońca, wieczorem zaś zawędrowali do pewnego miasta.

A młody rybak powiedział do swej duszy:

— Czy to jest to miasto, w którym ona tańczy i o którym mi mówiłaś?

Dusza odrzekła:

— Nie, to nie to miasto, lecz inne, ale mimo to wejdźmy tutaj.

Deszcz.

Feliks Przysiecki.

Już miasto całe zmiierzchem pośpiesznie nasiąka
Tak, jak nasiąka szara wilgocia bibuła.
Promień, co jeszcze w kłębach czarnych chmur się błaka
Jak zmięty strzęp gazety w kałużach się tuła.

Oto ciągnie na miasto, moc czarnej godziny,
Co wydzwania li ciemne wyrzuty sumienia,
Gdy w oknach lalki z wosku, sztywne manekiny,
W zamęt chmur wytrzeszczają bezmyślne spojrzenia.

Po dachach i na chmurach wiatr ciemny a zwiny
Tysiące flag żałobnych z łopotem rozwiewa —
I nagle wszystkie w mieście zapłakały rynnny
I targać się w rozpaczę jęły wszystkie drzewa.

W jakiejś pustej ulicy, kryjąc się pod domy
Z oczyma utkwionemi w błyszczącym asfalcie
Szedł szybko młody człowiek z kąś, jakby znajomy,
Omotany w niemodnym już obecnie palcie.

Nagle poznałem pierwszy, że to ja sam jestem.

Podbiegłem, by go witać. Zasłonił się gestem.
Widać oczom nie wierzył, — potem wybuchł łzami.

Więc wiatr rozwiewał z chmur żałobne flagi.
A w całym mieście wzmógł się płacz blaszanych rynieł,
W ulicy sam do siebie szepnąłem: „Rozwagi!
Trzeba się wpieryw zapytać, kto z nas temu winien?”

Łgzegeta o żydach.

Ks. Tłoczeń Gieszyński.

„Bóg stworzył świat tylko dla żydów”.

Talmud.

Jakkolwiek antysemityzm w Polsce snuje się jak nić najpierw wąta już od wieków, a nabiera mocy znacznej w wieku 18, to jednak w ostatnich dziesiętnach lat wieku 19 osiada na mieliźnie prądów asymilatorskich i niewielu ma przedstawicieli. Jeżeli mamy wierzyć znawcy żydowskiej kwestii Wielkopolaninowi Teodorowi Jeske-Choińskiemu („Poznaj Żyda”! Warsz. 1912 r.), to ostatnie pięćdziesięciolecie miało właściwie dwóch tylko antysemitów: jego samego, którego uważano za „manjaka i wsteczniaka” i Jana Jeleńskiego. Wielkie bez wątpienia położył na tem polu zasługi długoletni wydawca antysemickiej „Roli”, wykrywając wytrwale łotrństwo żydów i śledząc ich aż w najwnętrzniesze zakamarki ich podziemnej roboty, a tworząc zarazem pozytywne podstawy pod robotę wyzwalania się z pod ekonomicznych wpływów żydowskich.

Znowuż Pleszewiak Jeske-Choiński ześrodkował swój temperament głównie w twórczości literackiej, poświęcając jej dziesiątki lat żmudnych badań także archiwalnych. Więc obok książki „Poznaj Żyda” wydał jako „pierwszy heraldezyk żydowski” (str. 6) na czteroletnich poszukiwaniach oparte dzieło „Neofici polscy”, (Warszawa 1904), w którym zebrał głównie z biur kościelnych warszawskich długą litanję „przechrztów”, poczynając od najdawniejszych czasów, a najszerzej rozpowiadając o apostołskiej działalności ks. Turczynowicza w w. 18. Krótko przed śmiercią wyszła jego najobszerniejsza rzecz „Historja Żydów w Polsce” (Warszawa 1919, str. 350), pomijając jeszcze inne drobniejsze jego prace jak „Żydzi w powieści polskiej” itp. Miał przecież wreszcie tę satysfakcję, jak sam o tem pisze, iż widział w społeczeństwie zwłaszcza po najeździe „litwaków” tj. Żydów wysiedlonych z Rosji i chroniących się do Królestwa zrozumienie dla tego zagadnienia, wschodząca ruń dawnych zasiewków.

Rzeczywiście, w początkach 20 wieku szeroka fawa ruszono przeciw żydom. Nawet ci, którzy byli gorącymi ich zwolennikami, poznawszy bliżej ich dążenia wyrastające z zatrutej psychy talmudycznej, poskapili im swoich względów, a nawet zwrócili się przeciwko nim. Głośne było przecież zerwanie z nimi jednego z przywódców warszawskiego pozytywizmu, Aleksandra Świętochowskiego, głośniejsze jeszcze Andrzeja Niemojewskiego, który, zdawało się czas jakiś, pójdzie drogą owego Sienkiewiczowskiego Andrzeja aż na Jasną Górę. Acz tego nie uczynił, to jednak stanawszy raz w obzie antysemitów, nie chciał być ciurą tylko, lecz towarzyszem z pod znaku pancernego, a nawet po hetmańską sięgnął buławę. Głośno mówiła o tem jego „Myśl Niepodległa”, a poważniej jeszcze jego „Dusza żydowska w zwierciadle Talmudu” (Warszawa 1914, II wyd. uzupełn. 1921). Bezlitośnie zdarł tu maskę z obliza złotego cielca, ukazując bezdennie ziejącą przepaść ich antychrześcijańskiej, okrutnej nienawiści. To też, jak opisuje w przedmowie do II wydania, ścigał go żydzi swoją zemstą. Brandes Jerzy, głośny duński historyk literatury ugodził weń nawet oszczerstwem, któremu zagranica częściowo uwierzyła, ale p. Andrzej, mający coś z Kmicicowej zaciętości, się nie zachwiał, lecz stał przy pancernym znaku antysemickim do ostatniej chwili, choć i chrześcijaństwa do ostatniej chwili się pojął ni się niem przejął.

W szereg bojowników antysemickich, acz Solowego temperamentu, wreszcie do ogrozy tea-

żyński, a wstępuje w pełnym rynsztunku. Sypie się jego oręż jak z rogu Amaltei, chcącego przynieść błogosławieństwo w pierwszym rzędzie narodowi polskiemu. Autor, walczący dotąd metodą naukową i tutaj przynosi spokój uczonemu, starającego się w myśl miłości chrześcijańskiej rozwiązać to zawile, iście królewskie zagadnienie naszej socjologii i polityki.

Tem więcej budzi zaufania już na samym wstępie, że zabiera się do tego studium w takim przygotowaniu naukowem. Jest przecież ks. Kruszyński biblijnym egzegetą, więc zna duszę, dzieje i język Izraela, z którego jednak dzisiejszy się rozwijał, choć zwyrodniał, zna najgłębsze podkłady tych sił, które wulkanicznym wybuchem się dziś wyładowują i grożą zatrąceniem chrześcijaństwu. Nie darmo pisał dostojny profesor „Księgę psalmów Dawidowych“ (Warszawa 1919 r.), zaliczającą się do najlepszych jego rzeczy, dalej „Wstęp ogólny historyczno-krytyczny do Pisma św.“ (Wrocław 1915) oparty szczególnie o literaturę angielską i „Wstęp szczegółowy...“, wszystko to może teraz użyć do swych badań żydoznawczych.

A dużo już od kilku lat pisuje o Żydach w swoim „Słowie kujawskim“, gdzie jest redaktorem, w poznańskich dziennikach jak „Kurjerze Poznańskim“, a także w „Przeglądzie Powszechnym“ krakowskim. Artykuł jego zamieszczony tam 1919 r. staje się, że tak powiemy, pakiem rozstrzygającym się w ten pięciolistowy kwiat książeczek żydoznawczych.

Najobszerniejsza z nich, a zarazem najstarsza najpóźniej w druku to „Żydzi i kwestja żydowska“ (Wrocław 1920, str. 158). Dobrze, że autor zaraz na początku rozwiódł się o tem, że Żydów dzisiejszych należy odróżnić od narodu wybranego, bo różni się od niego nawet religią.

„Od czasu gdy Talmud stał się księgą urzędową — kodeksem życia i źródłem wszelkich przepisów co do wiary i obyczajów, dotychczasowe żydowskie przekonania religijne ulegają przemianom. Historyk religii, badając rozwój religijny żydostwa, musi odróżnić dwie religie, a przynajmniej gruntowną odmianę religii starej, to jest religii Starego Testamentu i religię współczesnych Żydów, której źródłem jest przeważnie Talmud, wraz z jego dopełnieniami Turim i Szulchan Aruchem. Mamy dzisiaj styczność nie z wyznawcami czystego mozaizmu, lecz z jego odmianą, mianowicie z wyznawcami religii rabinicznej. I dzisiaj powszechnie uczeni, badając dziedzinę religii (?) narodów, dzielą religię żydowską na starotestamentową i rabiniczną (pierwszą nazywają izraelską, a wtórą — żydowską. (13).

Szkoda jednak, że autor szerzej nie podkreślił zgubnego wpływu nauk talmudycznych, który jak wynika z dzieła Niemojewskiego czy Chońskiego („Poznaj Żyda!“, str. 36 p.) jest wprost potworny. Oto zdań kilka z Niemojewskiego. Żyd może zabić goja bezkarnie a i dziecko własne, niezdolne do życia (19). — Goj badający zakon jest winien śmierci (53). — „Majątności gojów są jak pustynia, kto je pierwszy zajął, pierwszy ma do nich prawo“ (59). — Nieżyda wolno okraść, byle tego nie zmiarkowali. — Nieżydów uważają za równych bydlu, a nawróconych na żydostwo za obywateli drugiej klasy (67). Żyd może udawać nieżyda, — co należy sobie najgłębiej wbić w naszą tolerancją pamięć polską.

X. Kruszyński przedstawia Żydów w świecie pogańskim i przyczyny ich prześladowania za czasów cesarzy Romy i w średniowieczu, dość szeroko już opowiada o ich przybyciu do Polski, przyczem słusznie nie wysuwa na czoło Kazimierza Wielkiego; można było, powołując się na Feliksa Konecznego („Polska w kulturze powszechnej“, Kraków 1918, cz. I.) wprost uzasadnić, jak to Żydzi nie za Kazimierza Wielkiego, lecz dopiero za Kazimierza Jagiellończyka tłumnie przybywają do Polski. Jest ich u nas w 16 w. zaledwie 100 tysięcy, w 1675 r. już 200, w 1793 r. blisko milion. Można było jeszcze, idąc za Niemojewskim, zwłaszcza przedmową do drugiego wydania „Duszy żydowskiej“, opi-

sać okropne zażydzenie Warszawy w ciągu 19 i początkach 20 w. Przy rozbiorach było tam 5 do 6 tys., 1816 r. już 15 tys., 1850 r. już 40 tys., 1882 r. już 128 tys., a 1914 już 337 tys. (VI) 1916 liczba przekroczyła już 40 proc.

Wobec takiego rozrostu żywiołu obcego a szkodliwego nie dziw, że już w 18 w. zjawiają się u nas antysemita jak XX. Konarski, biskup Żułaski, Żuchowski, Kitowicz, dalej Minasowicz Hadziewicz, także biskup kijowski Samuel z Ossy Ożga, piszący w tej sprawie 1740 r. osobny list do króla.

W drugiej części autor przygląda się Żydom współczesnym, rozwijającym się na tle syjonizmu i nacjonalizmu. W praktycznych swych rozważaniach dochodzi do wniosku, że najlepszym rozwiązaniem kwestji u nas byłaby emigracja Żydów do Palestyny czy Ugandy.

Zagadnienia, o które autor potrafił jeno w tej pierwszej swej książce, rozprawdza jeszcze w osobnych broszurach. Więc z brzegu narzucił się „Dążenia Żydów w dobie obecnej“ (Wrocław 1921). Występuje tu na jaw obok syjonizmu rozręsknionego za Dawidowym Syjonem a Jeruzalem wytwarzający się a straszny dla nas nacjonalizm czy terytorializm, który dąży do zdobycia niezależnej odrębności narodowej na terytoriach przez Żydów obecnie zamieszkanych. Więc w szczególności uwypuklają się programy partji żydowskich w Polsce: Syjonistów, Żydowskiego Stronnictwa Ludowego, Syjonistów-Ortodoksów, Mizracki, Ortodoksów, Agudas Hoortodoksym „Bundu“ i „Poalej Syjonu“. Zbyt daleko prowadziłoby, gdyby się chciało rozbierać poszczególne punkty programów, znamienne jednak to, że żadne z tych stronnictw nie uznaje języka polskiego za własny, a wszystkie przyjmują żargon za język żydowski. Rzecz cała zyskałaby znacznie, gdyby autor programy był podał w pewnem krytycznem streszczeniu i dodał objaśnienia własne.

Do pewnego stopnia jest ilustracją tych programów a raczej ich uzasadnieniem autora „Polityka żydowska“ (Wrocław 1921). Przypisać należy, że autor miał tu zreczenie rozsmuć nici wpływów żydowskich, wprowadzić nie w barwnem, lecz co ważniejsze w przejrzystym przedziwie. Jest w tem coś gorączkowego, coś z wrażliwości i impulsywności wschodniej, jak ci Żydzi wytężają swe siły, by zarzucić się wpływami zwłaszcza finansowych wszędzie, gdzie biją główne tętnice polityki czy to będzie Berlin, czy Londyn, czy Waszyngton. Znów „polscy“ Żydzi — jakże odmienni od Żydów Mickiewicza i Orzeszkowej! — wierni dawnym tradycjom kierować się będą nie interesem kraju, w którym mieszkają i który ssa, lecz własnym, czuli na prądy w żydostwie zagranicznym i posłuszni tamtych rozkazom. Stąd to antypolskie stanowisko w czasie inwazji bolszewickiej, a inne po „cudzie nad Wisłą!“ W każdym razie gotują sobie Żydzi los smutny, nawet w oparowanej przez siebie Rosji, bo zemstę ludów, „martyrologia Żydów w XX. wieku rozpocznie się w Rosji“ (str. 58). Poco autor cierpienia zasłużone zbrodniczymi kłamstwami, choć pogromów broń Boże! zalecać nie można, nazywa „martyrologią“?

W ostatnich swych broszurach, aczkolwiek autor się tu nieco powtarza, najlepszych, wchodzimy na grunt więcej naukowy, z którym egzegeta stanowczo lepiej jest obeznany. Najmniej popularna zwłaszcza na Pomorzu i we Wielkopolsce jest sprawa żargonu. Dobrze więc, że profesor hebrajskiego opracował „Żargon żydowski“. (Wrocław 1921). Żydzi przyjmowali zwykły język narodu, wśród którego zamieszkali. A dlaczego właśnie w Polsce inaczej? Tu miasta były niemieckie, więc Żydzi, którzy aż do 16 wieku posługiwali się językiem polskim, w tych miastach „poniemceli“ i język przybyszów przyjęli za własny. Dziś starają się ten język z niemieckiego przejęty, ten ohydny „żargon“ rozwijać nawet w literaturze pięknej i zaprowadzić go jako narodowy. W Ameryce przekładają na żargon nawet dzieła naukowe i usiłują go o dziwo! oczyścić z nale-

leczeństwa polskiego, które udzielało Żydom rozległych swobód i na przyszłość bynajmniej tych swobód nie ogranicza" (str. 49). Autor bierze to ze stanowiska uczucia, ze stanowiska rozumu pewnie i lepiej, że wrodzy nam i nieprzejednani Żydzi posługują się obcym językiem, bo tem samem rwą na strzępy mrzonki asymilatorów i różnych szabesgojów, których ciągle jeszcze dużo u nas.

Bezprzecznie najlepszą rzeczą, to najmłodsza, choć w pomyśle i wykonaniu go najstarsza, to rzecz „O narodowy język Żydów". (Włocławek 1921). Według niej Żydzi usiłują obok żargonu jako język narodowy wprowadzić język hebrajski. Zaprowadzają go już w szkołach jerozolimskich jak w politechnice i artystyczno-przemysłowej „Becalet", a nawet w gimnazjum w Jaffie, także w życiu rodzinnem miejscowej ludności. Za to żargon panuje w twórczości literackiej, w której czynni tacy Isckok Lejb Perec, Szolem Rabinowicz, więcej znany jako Szlozem Alejchem, Szymon Samuel Frug, Jehuda Benjamin Kacendson. Autor zdaniem naszym, niesłusznie, uważa, powołując się na Irlandczyków, ich język celtycki, na Greków i język starosłowiański, że nie uda się wskrzesić tego języka. Innemu narodowi pewnie nie, ale ekskluzywnym i konserwatywnym Żydom — niechże się i uda!').

Jakież zdanie wypowiedzieć o książkach egzegety włocławskiego? Na ogół nie mając pretensji do miała naukowych przystępnie omawiają najświeższych prądów ważne zagadnienia i stąd mogą być bardzo pożyteczne. Byłyby cenniejsze, gdyby były więcej w sobie zwarte, mniej obciążone przydługimi cytatai, jędrniejsze, cieplejsze. Za to ustrzegł się autor namiętnego traktowania rzeczy, pisze sine ira et studio, stąd więcej zasługuje na zaufanie.

Szkoda jednak, że baczniejszej uwagi nie poświęcono ortografii także w ostatnim dziełku. Są to błędy drukarskie, ale nie wszystkie, taki „sjonizm" (?) ciągle się powtarzający, podobnie w l. mn. manifestacji, interpelacji i t. p. miast manifestacji, interpelacji i t. p. takie „piemieniom" (11), „nie wymaga wiele (?) wyrazów" (13), naoscierz (31), przedtem znowu „macież"?, „wychodowane" (?) (45). Wreszcie w pierwszym i czwartym dziełku pisze autor niemal powszechnym u nas zwyczajem o znanym pisarzu z 16 w. Marcin Czechowicz, a to winno być Czechowic, podobnie jak Klonowic, Zimorowic a nawet Fryc, tak wedle Bruecknera, Czechowica ma i współczesny X. Hieronim Powodowski w swem „Wędzidle" (Poznań, 1582 r.) w „Przemowie Autorowej".

Niestrudzony profesor podjął się pracy arcypożytecznej i ufamy, że znając rozległość i głębię i przestrzennosć zagadnień żydowskich, nierychło spocznie. Warto by przecież obszerniej opracować literaturę żargonową, byśmy wiedzieli, co się wystawia na scenach zalecałoby się zbadać, jak się różni psyche polska od żydowskiej choćby w najnowszej poezji Stura, Wittlina, wstrętnego Sterna, zdolnego Tuazma. — Czekaj nas nie tylko wielkie zadanie literackie, ale i życiowe, więc caveat consules!

Najnowsze prace historyczno pedagogiczne.

J. Tync.

Komisja historyczno-pedagogiczna, może przypadkiem, a może celowo, jakby chcąc położyć nacisk na ważność oświecenia powszechnego w narodzie, jako pierwszą z prac monograficznych z dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce, wydała książkę prof. Teodora Wierzbowskiego: Szkoły parafialne w Polsce i na Litwie za czasów Komisji. Ed. N.¹), książkę źródłową, gruntowną i cenną.

Kiedy w r. 1773 na rozkaz zniesionego zakonu Jezuیتów Sejm rozbiorowy zniósł fundamenta Komisji

Ed., zakreślił wyraźnie teren jej działania, nazywając ją: „Komisja nad edukacją młodzi szlacheckiej dożór mającą", a więc oddając jej pod nadzór szkoły średnie, czyli t. zw. wydziałowe i podwydziałowe. Kiedy jednak po długich debatach w 10 lat później K. Ed. wydała drukiem swe ustawy, niby zarys organizacyjny szkolnictwa, ich rozdział XXII, mówił o szkołach parafialnych: Komisja milczkiem przekroczyła swe kompetencje (jakież szlachetne przestępstwo!) i, świadoma znaczenia oświecenia, szkolnictwo powszechne uczyniła przedmiotem swych zabiegów i starań. Naturalnie w ciągu swego dwudziestoletniego istnienia, w tak trudnych, jak w owe czasy, warunkach, niewiele zdołała w tej sprawie uczynić.

Owoce i przebieg tych ofiarnych zabiegów K. Ed. kreśli właśnie prof. W., kreśli również te góry przeszkód, jakie czy t. zw. okoliczności, czy ciemnota, anarchja i brak miłości dobra publicznego piętrzyły przed nią. Sucha to, rzeczby można pod pierwszym wrażeniem, książka: zimne szeregi cyfr, urzędowe raporty wizytatorów, treściwe, bez obrazowości, zdania przepisów, instrukcji, ustaw — oto zewnętrzna szata książki. Ale z pod niej trzeba się doczuwać i wyczuwać się istotnie, gdy się wmyśli trochę głębiej, gorące tętno życia, troski i radości, często zabiegi bezowocne i zawody, to znów triumfy, a często i krwią serdeczną żalu i bólu niejednego z JW. Komisarzów Ed. opływają te karty. Poza zwykłą, suchą relacją kryją się nieraz tysiączne kłopoty i wysiłki a często dźwięk rozpaczliwej walki z polską prywatną i szlachecką wyłącznością, co „chama" nie chciała przypuszczać do majestatu oświaty i wiedzy.

E. Ed., stając do roboty, niewiele zastała szkółek parafialnych, czynnych na całym, już pomniejszonym o pierwszy rozbiór, obszarze Rzpltej; nie było ich w koronie (według obliczeń prof. W.), zapewne wiele więcej nad 200, a do tego niektóre ledwo, ledwo wędrowały. Środków materialnych na te szkoły Komisja nie miała; zdana była tylko na dobrą wolę i ofiarnosć społeczeństwa. Jakoż zaapelowała do duchowieństwa zakonnego, świeckiego, a więc w pierwszym rzędzie do biskupów, do kolatorów, zastrzegając sobie fundowanie szk. par. w t. zw. konkordatach, zawieranych w sprawie dóbr pojezuickich z biskupami; chciała poruszyć jeśli nie sumienia, to próżność i ambicję wielmożów duchownych i świeckich, z ogromną paradą i wśród pochwał w superlatywach, publikując w czasopiśmie, uniwersałach, czy relacji corocznej nazwiska przyjaciół ludu i światła, fundatorów szkółek; ale, trzeba wyznać, rezultat był bardzo skromny. Jeśli więc, mimo to wszystko po latach dwudziestu na tym samym obszarze było już szkół ok. 300, i to znacznie lepiej zorganizowanych, to lekceważyć wysiłku Kom. Ed. nie można.

Lwia bowiem część starań K. Ed. szła na przetwarzanie istniejących szkół, które bardzo często były nie siewczyniami oświaty najszerzej, ale matczynkami pseudomądrosći, czerpanej z przeróżnych Donatów czy Alwarów, które wyrwać z rak tych światłodawców było niepodobna, tak byli w tych mędracach zakochani i zutłumi. To też raporty wizytujących roją się od białad. A na literaturze tych niestety nie można było abszytować odegnać sił nauczycielskich dla szkół parafialnych (jak re", tragedia, było, a kończący seminarja (n. p. założone panu padła, a z żonęgo dla sprawy szkoln. powszechnego br do „Mizantropiego, Mich. Poniatowskiego w Łowiczpól z Corneille'm; trochę światła, rzucali nauczycielstwo, taty jedynie fraginnych zajęć, najczęściej intratniejszego „Melicerte"; utwory

Całą energię zwróciła więc Kom. Ed. na organizacyjną. Już 20 czerwca 1774 (powierzył reżyserję w 1/2 roku po powstaniu K. E.) ogłoszemu Berr, znakomitemu paraf., rodzaj krótkiej instrukcji, w wielu postaciach molie-dużego rozumu i postępu; żądała więc szkolna była obszerna, sucha, ograniczona, uch. urządzona zosunkami i planami miast, utrzymywana czolier'a w nowej Potem sporo czasu i uwagi poświęciła debaz gmachem Kom. Ed. wzmiankowanym ustaw, a wreszcie i uszczęplenie zbioru program ich wizytacji i kontroli, wiele dokumenty teatvkwować i natyżować (PAI).

1) Świeżo wyd. pastor Jan 53. zeznada, Słowniczek hebrajski. Włocławek 1921.

Kraków 1921. wydanie 1. w Warszawie.

Na pokrycie w rublach złotych następujących...

Owies na mai

szlachetności, by skłonić czy wizytatorów szkół średnich czy ich rektorów, albo piebanów do zwizytowania ich także. A i niema się co dziwić, że się wszyscy wykreśli od tego trudu, skoro jeden raportował, iż spełnił swe zadanie „po przebytych nie bez azardu zdrowia nadzwyczajnych burzach, śnieżycach i zamieciach w przeciągu dwuniedzielnej podróży”.

Stąd zabiegi K. Ed. były to prawdziwie syzyfowe trudy; a przecież K. nie dawała za wygraną i gdy jej się nie udawało jednym sposobem, to już szukała innego, aby tylko dopiąć swego. A więc n. p. jej staraniem wszedł do Kodeksu praw Zamoyskiego przedłożonego w r. 1787 sejmowi ustęp: „Ponieważ chłopstwo nasze, w grubej żyjąc prostocie, najmniejszej nie ma wiadomości o obowiązkach swoich względem Boga, siebie, innych i t. d... stanowimy przeto, aby w każdej parafii przy kościele była szkoła parafialna”. Cóż kiedy projekt na sejmie upadł! Ale oto znów nie bez wpływu K. Ed. już w r. 1789 w prawie o komisjach porządkowych cywilno-wojskowych zobowiązano obywatelstwo starać się o szerzenie oświaty, a nawet grożono grzywnami za niedbalstwo w tej mierze. Niewątpliwie tu i ówdzie prawo to popchnęło naprzód sprawę szkol. powsz., ale w większości zostało na papierze.

Nie lepiej było na Litwie. Tam biskup Massalski udawał gorliwość o szkoły parafialne, a może nawet było w tem trochę szczerzej chęci, płynącej może ze zamiaru rehabilitowania się z grabieży dóbr pojezuickich, ale rezultaty były naogół nikłe.

I oto w króciutkim zarysie nakreślona ta kalwaryjska droga zabiegów Kom. Ed. o oświatę powszechną. Owoce — widzimy — nie odpowiadały ogromowi włożonej w nie pracy, zapału, serdecznych chęci, miłości sprawy; ale została pamięć tego trudu patriotycznego, której pięknym pomnikiem jest książka Wierzbowskiego.

Drużną z kolei książką²⁾ spełnia Kom. hst.-pedagog. nie tylko obowiązek wobec nauki polskiej, ale zasługując się zaszczytnie wobec sławy i dobrego imienia Polski, — stwierdzeniem, że była Polska, szczególnie w niektórych epokach daleko na wschód wysuniętą placówką kultury zachodniej. W książce bowiem w sposób fascynujący opowiada młody uczoney „o sprawach i dniach” pełnych świetności kanclerza Jana Zamoyskiego jako reformatora szkolnictwa w Polsce.

Dzięki wielkiemu czarowi słowa u autora, a może jeszcze więcej dzięki drobniagzowej sumienności w zebraniu materiału, popartej nadto cenną wnikliwością, staje przed duszą czytelnika, jak żywy, ten wielki mąż, który, niewiedząco, czy był większym mężem stanu, czy uczonym, hetmanem i wodzem, czy reformatorem szkolnictwa, trybunem ludu szlacheckiego, czy mecenasem artystów i uczonych. Postać to renesansowa na miarę zachodnią. Wszak to Zamoyski był tym mężem, co był zdolny inter arima, pośród wrzawy wojennej pod Połockiem snuć rozległe plany założenia Akademii, a ciągnąć przeciw czerni tatarskiej, ma na to czas i głowę, by słać dla swej „oficyny” zamojskiej dyrektywy co do wydawnictwa dzieł uczonych, ba, nawet zajęcia publicznego nie przeszkadza mu polemizować z profesorami zabydłu, a rojskimi o jakieś, jego zdaniem, niepoprawne wyrażenie giej klasy wąskie, o jakąś subtelność gramatyczną, co więcej, sobie najgłębiej, rodzonem skapstwem, skłonny jest kazać zniszczyć

X. Kruszyński pona znacznym kosztem publikacje, wołac ragańskim i przyczyni 300 arkuszów papieru, aniż estymację swosarzy Romy i w średniawdę, niezwykła to, rzadka osobistość, włada o ich przybyciu do polki, w której można było w jednej re wysuwa na czoło Kazimierz, w drugiej księgę klasyczną i pióro. powołując się na Feliksa Kadną tylko stronę działalności, na poturze powszechniej, Kraków kreśli St. Łempicki. Snują się przed sadnić, jak to Żydzi nie za K. tysiączne zabiegi, czasem daremne dopiero za Kazimierza Jagielloale celowe, bo nagrodzone wresz wają do Polski. Jest ich u nas na naprawdę wielkiego, Akademii sięcy, w 1675 r. już 200, w 1593).

było jeszcze, idąc za Nir

mowa do drugiego wnęki. Działalność Jana Zamoyskiego na polu

Wychowanek paryskiego College Royal i Sorbony, uczeń strasburskiej szkoły Sturm, słuchacz i rektor słynnej akademii padewskiej, porównując świetność tamtych szkół z upadkiem Akad. Krak., już za Henryka Walezego, a potem jako podkanclerzy, za Batorego, porusza sprawę tej reformy. Pozyskał dla tej myśli króla Stefana, któremu, miłośnikowi nauk, śnią się laury restauratora wiedzy i szkół w Polsce. Gdy zabiegi reformatorskie spełzły na niczem, już za poszeptem Zamoyskiego, snują się plany założenia w Krakowie kolegium królewskiego na wzór słynnego kolegium kameraceńskiego w Paryżu. Niestety, intrygi Hociusza, pochodzące z obawy o prawomyślność tej szkoły, unicestwiają i te plany.

Wszystkich tych zamysłów, jeśli nie autorem, to współtwórcą i dobrym duchem był kanclerz koronny. W jego też głowie, po upadku owych planów, snuć się poczyną wśród zgiełku oręża, wśród działań politycznych, wspaniała myśl stworzenia własnej szkoły, któraby nie tylko okryła go chwałą, ale i była zrealizowaniem, wcieleniem marzeń całego żywota o reformie edukacyjnej, szkoły, któraby nosiła wyraźne piętno jego poglądów, pragnień, jego umysłu. Ten wielki człowiek, co dwie nosił w sercu miłości: miłość narodu i nauki, postanawia w swej budującej się rezydecji wielkopańskiej, w N. Zamościu stworzyć szkołę wyższą dla dzieci szlacheckich, niby „collegium nobilium“, „szkołę obywatelską“, mającą przygotować synów szlacheckich do obowiązków publicznych, niby jakieś „seminarium“ Rzpltej, szkołę, z której — własne słowa Zam. — wychodziłiby, tacy, żeby ku pomnożeniu chwały Bożej żyli i jego Król. Mości i Rzpltej i przyjacielom mogli służyć.

Dużo jednak czasu musiało upłynąć, dużo starań trzeba było porobić, dużo zawodów przeżyć, niemało walk stoczyć, ogromne koszta ponieść, żeby zobaczyć dzieło ogromne wreszcie w życie wcielonę. Śledzimy w książce Łempickiego krok za krokiem, niemal dzień za dniem nieprzerwanie te zabiegi; rośnie i krzepnie w naszych oczach to Hippeum (szk. rycerska) zamojskie, twórcy na chwałę, na pożytek ziomkom. A wszystko roztacza się przed nami w żywych barwach, jasno i wyraziście, wszystko dla nas zrozumiałe, wytlómaczone, bezsporne, oglądamy niemal każdą cegiełkę tej wielkiej budowy, żyjemy troskami fundatora i jego współpracowników, cieszymy się jego powodzeniem, współczujemy zawodom; — sprawia to żywość stylu autora, który umie doskonale zespolić ścisłość i dokładność wyłożenia z wdziękiem i niemal lekkością stylu.

Bo nie szło wszystko Zamoyskiemu gładko i składnie. Od zamiaru do wykonania nie było tak blisko. Toż trzeba było już na początku, stoczyć dyplomatycznie, ale stanowczo zacięty bój z Rzymem, a i Jezuitom pogrozić, co bróździli mu w pracy, a potem niemało kosztowało zachodów i kłopotów pozyskanie profesorów, wybudowanie gmachu, stworzenie oficyny drukarskiej. A to znów trzeba było — wykazywał zaś to wszystko, jak świadczą pozostałe pisma, sam hetman — program szkole nakreślić, obmyśleć plan wydawnictw, a nie zapomnieć o kształceniu przyszłych nauczycieli dla szkoły, więc być w korespondencji z akademiami zagranicznymi, to znów był materialny Akademii zapewniać — kłopotów co niemiara, a wymienione tylko najważniejsze.

I oto zdumienie ogarnia na widok tego wszystkiego, „Trudno nie uznać — stwierdza Łempicki z całą słusznością — twórczego zapału, z jakim założyciel rzucał fundamenty i wznosił zręby swej kreacji, trudno nie dojrzyć ojcowiskiej miłości, z jaką ucieleśniał swe marzenia, stronę zewnętrzną i wewnętrzną, każdy niemal drobniagz i szczegół mając na pieczy“ (str. 94). A toż przecież kanclerz każe sobie przysłać próbki stylistyczne uczniów nawet niższych klas swej szkoły, wybiera czciońki dla pewnych publikacji. Nie dziw więc, że pod serdecznem tchnieniem tej miłości i opieki rosła szkoła zamojska, wznosiła się, doszła do roku na rok zyskiwała na szerzy i głębi.

senatorów i rycerzy Rzymu; a jak każdy człowiek głęboko przejęty słuszością swych idei „na podobieństwo swoje chciał kształtować innych; a jeśli wiedział o tem dobrze, co pewne, że szkoła jego nie dla wszystkich będzie mistrzynią życia, że wielu małowartych odpadnie od niej jak skiby od pluga, bez echa, bez większego pożytku dla społeczności, to przecież liczył, że urobi ona niejednego dzielnego obywatela, że działając tak przez kilka pokoleń, pozostawi jednak zbawienne ślady w ogólnej kulturze szlacheckiego narodu“. (Str. 228), bo jak to już zaznaczono — nie wiedza, nie uczoność była celem szkoły, szkoła być miała obywatelska. „Nauczyciel — są słowa Zam. — nie temi naukami winien zwodzić młodzież sobie poręczoną, które tylko pokłasku godnych przystojności nauczają, lecz tych udzielać, które kształca raczej życie, niż język; bo to czego naucza, ma wychodzić na korzyść nie tylko uczniowi samemu, lecz ojczyzna winna jego zyski liczyć do swoich zysków“. — To główne znamię tej zamojskiej Muz siedziby! Akademia zam., choć wzorowana całkowicie na szkołach (dodajemy, najlepszych) Zachodu, choć nawskroś humanistyczna, ma jednak i to odrębne, polskie piętno, którem naznaczył ją twórca, a jest niem to pragnienie służenia Ojczyźnie.

To krótkie sprawozdanie nie rości pretensji do tego, by, na podstawie książki Lempickiego, zobrazować całokształt reformatorskiej i twórczej działalności Zamojskiego w dziedzinie szkolnictwa, by wejść w wewnętrzne życie Akademii, w jej program naukowy, w jej działalność naukową i społeczną aż do śmierci założyciela (dokąd doprowadza jej dzieje Lempicki), by opowiedzieć o nauczycielach, by nakreślić jej związki organizacyjne ze szkołami Zachodu. Pragnie z jednej strony skonstatować pojawienie się bardzo cennej, doskonałe napisanej książki, z drugiej zaś stwierdzić, że kultura nasza nie była ostatnią w Europie, że owszem nie tylko była zwierciadłem czystym, odbijającym światło zachodu, ale i warsztatem twórczym dzieł o cechach narodowych.

St. Tync.

Skon Stanisława Kozłowskiego.

Umarł jeden z najpracowitszych autorów dramatycznych, jeden z najpopularniejszych pisarzy scenicznych ostatnich lat dwudziestu pięciu, Stanisław Kozłowski. Niemal nazajutrz po zgonie Gabrieli Zapolskiej, w kilka miesięcy po przedwczesnej śmierci Tadeusza Iłłknera.

Stanisław Kozłowski nie posiadał w swym piórze dramaturgowskim arcymęskiego wigoru autorki „Moralności pani Dulskiej“, ani wykwintnej inteligencji Rittnera, ale dzielił z nimi niezaprzeczone prawo do sceny przez wrodzone poczucie efektu teatralnego. W najlepszych nawet swoich utworach nie ośniewał, nie wprawiał w podziw, nie przejmował nagłym wzruszeniem, ale prawdziwie zajmował zwłaszcza publiczność popremierową. Należał do autorów lubianych. Zenitem jego popularnością była komedia p. t. „Djana“, podobna się przez swoją jasnobarwność przez słynny wiersz, przez pewną melancholję niektórych fragmentów, przez blask parketów, na których toczyła się jej przerażająca akcja i przez natrącenia polityczne, chciwym, czułym, uchem chwywane przez Polaków zaboru rosyjskiego.

Ogółem Stanisław Kozłowski napisał sztuk przeszło trzydzieści. Stał się głośny od „Włóta Alberta“, nagrodzonego na konkursie imienia Bogusławskiego. W jego komediach i dramatach występowali najznakomitsi artyści polscy, Ludowa, Barszczewska, Trapszówna, Leszczyński, Wostrowski, Frenkiel, Wojdałowicz, Fertner... Do najgłośniejszych jego utworów zaliczać trzeba „Turniej“, „Taborystów“, „Komandora“, „Kazimierza Wielkiego i Esterkę“, „Hrabinę Cosel“... Bez znacniejszego sukcesu pisywał frazy (np. „Luminarz“). W ostatnich latach prace Kozłowskiego nosiły cechy pewnej nawet dość znacznej słabości. Zdawały się być pisane nie tylko b. raz pierwszy się toż, nawet bez uwagi.

Oczywiście, takie lekceważenie podjętego tematu, mściło się potem w oświeceniu ramy.

Stanisław Kozłowski spełniał dość długi czas obowiązki referenta teatralnego w jednym z periodyków warszawskich.

Jako człowiek towarzyski i jako kolega, cieszył się zmarły opinią najlepszą. Do grobu towarzyszy mu szczerzy żal wszystkich, którzy go znali.

Kronika.

Nieporozumienie znawców sztuki.

Z Krakowa piszą do nas:

W świecie znawców sztuki mamy od dni kilku żywe poruszenie z powodu kłótni teoretycznej znawców sztuki. P. Leonard Lepszy, członek komisji historii i Sztuki w Akademii umiejętności, odkrył w klasztorze Dominikanów w Krakowie dwa obrazy Albrechta Dürera i o odkryciu swem zdał sprawę w obszernym referacie na posiedzeniu Akademii. W świecie sztuki zawrzało. Odkrycie uderzyło znawców jakby gromem. Posypały się protesty i polemiki — pomimo, że p. Lepszy twierdzenie swe poparł ścisłą analizą kompozycji i techniki obrazów, wykazując ich analogię z dziełami Albrechta Dürera. Ludwik Stasiak, przygotował kontrrewolucję, które mają zdruzgotać autorytet naukowy Lepszego.

Z akademii górniczej.

Jak dalece zyskuje w opinii Słowian Krakowska Akademia Górnicza świadczy fakt, że w obecnej chwili zapisało się na studia wielu Jugosłowian, Bułgarów i Rosjan, a wnioskować można z napływających ciągle jeszcze zgłoszeń liczba ta w najbliższym roku szkolnym podwoi się co najmniej. Szczególnie żywo interesuje się Akademią młodzież krajów bałkańskich. Rozwój znaczenia akademii uzależniony jest jednakowoż od zrozumienia jej roli przez rząd.

Rocznica Moljera w uniwersytecie.

Młodzież uniwersytetu warszawskiego urządza pod protektoratem senatu akademickiego uroczysty obchód 300-nej rocznicy urodzin Moljera. Na program złożą się: przemówienie prof. Maurycego Manna, zwieńczone odczytami o twórczości Moljera, deklamacje wybranych scen z jego komedji oraz muzyka francuska z epoki Ludwika XIV-go.

Uroczystość odbędzie się w niedzielę, d. 15-go stycznia rb., o godz. 5 po południu, w auli uniwersytetu.

Goście otrzymują zaproszenia imienne.

Jubileusz Moliera.

„Komedia Francuska“ sposobi się do uroczystego obchodu trzechsetnej rocznicy chrztu Moliera. Dzień narodzin Jana Baptysty Poquelin'a nie jest dotychczas ustalony. W ciągu stycznia Komedia wystawi 26 sztuk Molier'a, czyli tylko 5 utworów, z całego dorobku literackiego genialnego komedjopisarza nie będzie odegrała, a mianowicie: „Don Garcia de Navarre“, tragedia, która od razu, na pierwszym przedstawieniu padła, a z której kilka scen włączył następnie autor do „Mizantropa“; opera „Psyche“, napisana wspólnie z Corneille'm; „Pastorale comique“, z której pozostały jedynie fragmenty; „Les amants manifiques“ i „Melicerte“; utwory mieniei wartości.

P. Fabre, dyrektor komedji, powierzył reżyserję widowisk jubileuszowych p. Jerzemu Berr, znakomitemu aktorowi, doskonałemu odtwórco wielu postaci molierowskich.

Oprócz tych uroczystości scenicznych urządzona została wystawa relikwii i wizerunków Molier'a w nowej bibliotece w Palais Royal, sasiadującej z gmachem Komedji. Rząd oddał ten budynek na pomieszczenie zbiorów Rondela, obejmujących książki i dokumenty tea-

trafne, przekazane testamentem Komedji Francuskiej. Nadto projektowane są konferencje o Moliere, które mają być wygłoszone w Sorbonie przez autorów obcych, jak: Kipling, Meaterlinck, Ferrero i D'Annunzio.

Kanonizacja proroka wojennego. Kongregacja obrządków rozpoczęła dyskusję w procesie apostolicznym nad cudami błogosławionego Jana Baptysty Vianeya, proboszcza z Ars. Ten proces kanonizacyjny jest ciekawy z powodu proroctwa ks. Vianeya, odnoszącego się do ostatniej wojny. Mianowicie ks. Vianey, znany ze swej światobliwości żył w połowie wieku XIX i znany był między innymi z powodu proroctwa, które obejmowało zarazem wojnę francusko-pruska jak i następną wojnę światową i zwycięstwo w niej Francji. Oba te proroctwa ogłoszone były onego czasu drukiem i oba się sprawdziły niemal dosłownie. Ks. Vianey w ciekawy sposób określił datę wybuchu wojny światowej. Mianowicie powiedział on w swoim proroctwie o niej:

„Będzie to w roku, kiedy będą chcieli mnie kanonizować, ale nie będą mieli na to czasu“.

Otóż proces kanonizacyjny ks. Vianey'a rozpoczął się w roku 1914, ale został przerwany z powodu wojny.

Kolorowy powieściopisarz francuski. Akademia Goncour'ów, która co roku nadaje jedną nagrodę 5.000 franków za dzieło powieści pisarskie i wstawiła się dotąd wprowadzeniem nowych talentów do literatury francuskiej, odbyła doroczne swe posiedzenie pod przewodnictwem p. Gustawa Gerfroy. Po kilkakrotnem głosowaniu równą liczbą głosów, t. j. po 5 głosów otrzymali dwaj autorowie, mianowicie p. Rene Maran, autor powieści „Batouala“ i p. Jacques Chardonne za powieść p. t. „Epithalame“. Ponieważ za „Batouala“ głosował przewodniczący, więc wedle Statutu Akademii to dzieło otrzymało nagrodę. Owóż ciekawą jest rzeczą, że p. Rene Maran jest „kolorowym“ Francuzem, t. j. mieszańcem z Martiniki. Wykształcił się jednakże we Francji, a obecnie jest urzędnikiem kolonialnym francuskim w Fort-Archambud nad jeziorem Czed. „Batouala“ stanowi studium z życia murzynów.

Święto Bożego Narodzenia w Doorn. Cicho, bez zwykłych uroczystości gwiazdkowych, przeszły ostatnie święta Bożego Narodzenia w Doorn, obecnej siedzibie b. cesarza Wilhelma II. Nie było zaproszeń, ani rozdawnictw podarków gwiazdkowych i na każdym kroku dawała się odczuwać kraciowa oszczędność w programie dni świątecznych, ułożonym przez b. cesarza. Wprawdzie przybył do Doorn były następca tronu z najstarszym swym synem. Obecność ta jednak syna i wnuka nie odżyły Wilhelma II. Córka jego, Wiktorja Ludwika, mieszkająca w sąsiedztwie z małżonkiem swym, ks. Brunschwitz, przybyła także w odwiedziny do ojca, lecz bawiła w Doorn bardzo krótko. Znać było, że wizyta jej miała charakter etykietałny. Powodem tego cichego niezwykle obchodu świąt w Doorn była nie tylko żaloba po b. cesarzowej i konieczność oszczędności, wobec zmniejszających się dochodów, ale głównie roztergi rodzinne, które wynikły wskutek zamierzonego małżeństwa Wilhelma II z pułkownikową von Rochow. Najbardziej w ciągu ostatnich dni przedświątecznych dotknęło b. cesarza to, że najwierniejszy z jego towarzyszy wygania, adiutant osobisty, generał von Gontard, który nie opuszczał swego pana od chwili wspólnej ucieczki z głównej kwatery w Spa w listopadzie 1918 r. wyjechał z Doorn, po gwałtownej sprzeczce z b. cesarzem. I tej sprzeczki przyczyną był stosunek Wilhelma II do pani Rochow. Generał zarzucał cesarzowi, że stosunek ten kompromituje wysiłki monarchistów niemieckich. Cesarz odpowiedział ostro na te wyrzuty i sнадz przywiązanie jego do pułkownikowej musi być bardzo silne, skoro zgodził się na rozłąkę z wiernym sługą i przyjacielem.

Co się tyczy osobistości pani Rochow, to, jak twierdzą znający ją, jest to kobieta bardzo ładna, pełna wdzięku i doskonała pianistka, spokrewniona prztem z jedną z największych dynastji przemysłowców niemieckich.

Wilhelm autorem cudzej pracy.

Dzienniki paryskie donoszą z Berlina, że książka p. t. „Tableaux historiques“, podpisana nazwiskiem ex-cesa-

rza Wilhelma, była w gruncie rzeczy opracowana przez dwóch profesorów uniwersytetu, panów Honingera i Schiemanna, redaktora „Kreuzzeitung“.

Okazuje się przeto, że ex-cesarz Wilhelm jest autorem... cudzego dzieła.

Uczczenie Boy'a przez Paryż.

Dr. Tadeusz Żeleński (Boy) został zaproszony przez miasto Paryż do wzięcia udziału w uroczystościach moli-jerowskich, które rozpoczną się dnia 15 stycznia.

Dr. Żeleński wyjechał do Paryża.

Przegląd książek.

„Hass“. Antwort deutscher Dichter auf Versailles. W tym zbiorze wierszy i prozy szereg autorów niemieckich — R. Presber, J. A. Lux, P. Keller, H. Eschelbach, Börries bar. Münchhausen, V. Ernst, P. Langenscheidt, A. Straschimroff, L. Schrickel, L. Finckh, E. G. Seeliger, W. Jansen, E. Felden, G. Hirschfeld, B. Wille i Reinhold Eichacker — występują zaciekle przeciw traktowi wersalskiemu. Myślą przewodnią wszystkich, objętych książką, utworów jest wykazanie, że Niemcy nie były bynajmniej tak doszczętnie pobite, żeby miały za-służyć na los zwyciężonych „nie chciały“ też ani „projektowały“ wojny. Jakkolwiek powszechnie „znienawidzone, nienawisć była im obcą“, ale „dzisiaj nienawidzą i Niemcy a „nienawidzą nienawisć“. Tak głosi przedmowa, ale utwory w książce wykazują jasno, że Niemcy nienawidzą oprócz nienawisści, różne narody, zwłaszcza zaś Francuzów. Jeden z autorów zwraca się do nich z listem otwartym, w którym objaśnia, że Anglja jest oszalałym lwem, Francja zaś — daleko bezpieczniejszą zarazą i dodaje: „z lwami, bądź co bądź, żyć można, ale nie z wszami“.

Z tych wyjątków nie trudno wywnioskować jaki jest ton i charakter książki, w której nadto żaden utwór nie odznacza się wybitniejszym talentem.

Gabriel D'Annunzio.

„Notturmo“. Nigdy może autor nie pisał dzieła w takich warunkach, w jakich tworzył D'Annunzio swoją nową książkę, która ukazała się niedawno na półkach księgarskich w Medjolanie. Zraniony ciężko w prawe oko w jednej ze swych samolotnych wycieczek podczas wojny, tygodnie całe spędził w łóżku bez ruchu w zupełnej ciemności, by uratować zdrowe oko. Otoczony mrokiem usiłował jednak pisać na paskach papieru, przytwierdzonych, jeden po drugim do tablicy, którą trzymał na kolanach — po omacku kreślił ołówkiem na każdym pasku jeden wiersz. W maju i czerwcu r. 1916 paski zostały odcyfrowane, przepisane przez córkę poety i zaczęto książkę drukować. Ale D'Annunzio, skoro tylko odzyskał zdrowie, rzucił się ponownie w wir wojny, poczem nastąpił żałośny epizod w Fiume. Dopiero w ostatnich miesiącach ubiegłego roku w zaciszu Gardone na Rivierze dopełnił poeta „Notturmo“ i oddał do druku.

Po pięciu latach zupełnego milczenia odzywa się D'Annunzio w tej książce długim szeregiem, pisanych prozą liryczną, utworów. Są to raczej rozmyślanie i wizje, przerywane, dla kontrastu, śmielszemi, żywszemi, opowieściami obiektywnymi, jak np. opis pogrzebu bohaterskiego lotnika Miraglia; wspomnienia z dni majowych r. 1915, kiedy Włochy przyłączyły się do wojny, akcja floty na Adriatyku; pobyt w rodzinnem mieście i pożegnanie z matką. W tych utworach wszakże nie daje nam poeta nic nowego — jest w nich doskonałość wyrażenia, świetność stylu, barwa i brawura, do których nas oddawna przyzwyczaili. Nowy D'Annunzio ujawnia się czytelnikowi w szkicach prozą liryczną pisanych, z którymi równać się mogą tylko najpiękniejsze jego poezje. „Notturmo“ jest wyrazem zapałanego w siebie wizjonera; rzeczy, których cory wzrok poety nie mógł już dostrzec, snują się w jego wyobraźni. D'Annunzio stworzył nowe arcydzieła stylu i języka.